

P

KWARTALNIK POLONICUM

NR 23
Warszawa 2016

Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców
Centre of Polish Language and Culture for Foreigners

W numerze:

O JĘZYKU

- Słownictwo współczesnej muzyki popularnej* – Elżbieta Sękowska 2
Głos jako podstawowe narzędzie pracy w glottodydaktyce. Praktyczny kurs emisji głosu dla lektorów języka polskiego jako obcego – Iwona Artowicz-Skowrońska 5
Czego uczymy obcokrajowców? Czyli kilka słów o języku i stylu w procesie nauki języka polskiego jako obcego na poziomie podstawowym – Agnieszka Jastrzębska 12
Kevin, Cola i mandarynki, czyli alternatywne sposoby mówienia o Bożym Narodzeniu na lektoracie jpjo – Barbara Łukaszewicz 18
O Kowalskich i Nowakach, czyli na co zwrócić uwagę na lektoracie à propos polskich nazwisk – Justyna Zych 24

W POLONICUM

- „Jaka piękna jest w lipcu Warszawa...” Dwanaście lat Warszawskich Spotkań z Językiem Polskim, Kulturą Polską oraz gośćmi ze świata kultury i sztuki. Historyczny przegląd w roku obchodów 200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego* – Aleksandra Święcka 27
Jaka piękna jest Praga! Warszawska Praga – Monika Tłaga 33
Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez okna Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich? – Małgorzata Wojtyśiak 37
Sprawozdanie z konferencji „Edukacja dziecka cudzoziemskiego” – Magdalena Stasieczek-Górna, Justyna Zych 39

KSIAŻKI, PODRĘCZNIKI

- Recenzja podręcznika „Z polskim w świat” autorstwa Róży Ciesielskiej-Musameh, Barbary Guziuk-Świcy oraz Grażyny Przychodzik* – Mirosław Jelonkiewicz 42
Polski z Anią – Dorota Zackiewicz 44

CONTENTS

- Texts of contemporary popular music* – Elżbieta Sękowska 2
Voice as a tool in SLA. Course of voice projection for the PFL teachers – Iwona Artowicz-Skowrońska 5
What is taught to foreigners? Few sentences about the language and style in PFL teaching in elementary groups – Agnieszka Jastrzębska 12
Kevin, Coke and tangerins: alternative ways of introducing Christmas in PFL teaching – Barbara Łukaszewicz 18
The Kowalskis and the Nowaks: difficulties considering Polish surnames in PFL teaching – Justyna Zych 24

IN POLONICUM

- “How beautiful Warsaw is in July...” – twelve years of Warsaw Meetings with Polish Language and Polish Culture* – Aleksandra Święcka 27
How beautiful Praga is! Praga in Warsaw – Monika Tłaga 33
How does the J. Mincel & S. Wokulski Company look like through a window of the Tyszkiewicz-Potocki Palace? – Małgorzata Wojtyśiak 37
The UNHCR Conference “Education of a foreign child” – the report – Magdalena Stasieczek-Górna, Justyna Zych 39

OF BOOKS AND HANDBOOKS

- With Polish out into the World* – (Róża Ciesielska-Musameh, Barbara Guziuk-Świca & Grażyna Przychodzik) – Mirosław Jelonkiewicz 42
Polish with Ania – Dorota Zackiewicz 44

Kwartalnik Polonicum ISSN 1895-8427. 4 punkty w kategorii czasopism naukowych (część B – czasopisma naukowe nieposiadające współczynnika wpływu Impact Factor). **Redaguje Kolegium Redakcyjne:** dr hab. Piotr Garncarek (redaktor naczelny), dr Anna Mazanek (zastępca redaktora naczelnego), dr Anna Mazurkiewicz (sekretarz redakcji), dr Anna Rabczuk (członek kolegium). **Rada Naukowa Kwartalnika Polonicum: Przewodnicząca Rady:** prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, Uniwersytet Warszawski; prof. dr hab. Grażyna Zarzycka, Uniwersytet Łódzki; prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz, Uniwersytet Warszawski; prof. dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, Uniwersytet Szczeciński; dr Aleksandra Achtelek, Uniwersytet Śląski; prof. dr hab. Alła Krawczuk, Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki, Lwów; dr Helena Kazancewa, Białoruski Uniwersytet Państwowy, Mińsk. **Redaktor językowy:** prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, **redaktor tematyczny:** prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz. **Kryteria dopuszczania tekstów do druku:** 1. Merytoryczne – dotyczą założeń glottodydaktycznych w obrębie podejść – metod i technik nauczania języka polskiego jako obcego; 2. Tematyczne – dotyczą tekstów kultury w rozumieniu zachowań społecznych – narodowych, etnicznych – zbiorowości polskojęzycznej w kraju i poza jego granicami, rozgrywających się w narracji polskojęzycznej rozumianej współcześnie i historycznie; 3. Naukowe – dotyczą teorii i praktyki nauczania języka rozumianego jako obcy z uwzględnieniem literatury przedmiotu, stanu badań i aparatu badawczego w polskiej i światowej przestrzeni glottodydaktycznej. Każdy tekst jest recenzowany przez dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki afiliowanej przez autora publikacji, a autorzy publikacji i recenzenci nie znają swoich tożsamości. **Lista recenzentów:** dr Aleksandra Guszczewa, Państwowy Uniwersytet Białoruski, Mińsk, dr Wioletta Hajduk-Gawron, Uniwersytet Śląski, dr hab. Anna Seretny, Uniwersytet Jagielloński. **Redakcja wdrożyła procedury ghostwriting i guest authorship:** 1. Wymaga od autorów publikacji ujawniania wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji; 2. Poinformowała autorów, że wszelkie w.w. praktyki są przejawem nierzetelności naukowej i w przypadku ich zdemaskowania, zostaną o nich powiadomione instytucje zatrudniające autorów. Każdy numer zawiera streszczenie artykułów w języku angielskim. **Adres redakcji:** Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, tel. 22 55 21 530, fax 22 55 21 555, e-mail: kwartalnik.polonicum@uw.edu.pl; www.polonicum.uw.edu.pl, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.cejsh-666f1720-8820-4a46-91d1-e871e458b43e. **Projekt okładki:** Konrad Zdziarski. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 1426/2016.

Elżbieta Sękowska

Słownictwo współczesnej muzyki popularnej

Ten dział słownictwa jest bardzo bogaty, podobnie jak życie muzyczne, i cały czas dynamicznie się rozwija: są w nim wyrazy z lat 70. ubiegłego wieku i z kolejnych dekad. Dlatego nie jest moim zamiarem sporządzenie inwentarza tego obszaru słownictwa¹, ale pokazanie charakterystycznych cech: wyrazów zapożyczonych, cytatów, wyrazów adaptowanych, odnoszących się do gatunków muzycznych, rodzajów płyt, nazw wykonawców, a także wyrazów polskich, które funkcjonują jako bliskoznaczniki wyrazów obcych. Ważne jest też zwrócenie uwagi na swoiste połączenia wyrazowe, występujące w różnych typach tekstów – prezentujących płyty, brzmienia i nastroje współczesnej muzyki.

Spośród **gatunków muzycznych** dużą frekwencję mają następujące określenia:

pop, ang. popular ‘popularna muzyka, sztuka’; rock’n’roll; gotyk, prog rock; post rock; post metal, elektro-pop, post-punk, punk ‘uprawianie brutalnej muzyki rockowej’; punk rock; EDM ‘elektronicznej muzyki’; hip hop; reggae; afrobeat; rap ‘muzyka młodzieżowa oparta na regularnym rytmie, w której słowa nie są śpiewane, tylko deklamowane’; funk jazz; funk, indie rock; indi-pop; italo disco; disco polo itd. Wyrazy podlegają takim samym procesom adaptacji graficznej, fonetycznej i fleksyjnej jak w polszczyźnie ogólnej.

¹ Tekst jest uzupełnioną wersją referatu przygotowanego na otwarcie kursu lipcowego w Polonicum (2016), którego temat brzmiał: *Muzyka w kulturze polskiej*.

Terminologię specjalną z tego zakresu zawiera *Słownik terminów muzyki rozrywkowej* Adama Wolańskiego, Warszawa 2000.

Nawet pobieżny przegląd słownictwa muzyki popularnej pokazuje, że dominują w nim anglicyzmy. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld w pracy pt. „Angielsko-polskie kontakty językowe” (Kraków 2006) w *Wykazie anglicyzmów występujących we współczesnej polszczyźnie* notuje 70 wyrazów z dziedziny muzyki; uwzględniła na liście zarówno wyrazy w formie cytatów (big-band, folk, offbeat, punk), jak i wyrazy utworzone od podstaw angielskich na polskim gruncie (lenonki ‘okulary z małymi, okrągłymi szklami w drucianej oprawce’, mikсовать ‘uzyskiwać za pomocą miksera dźwięki i wizję z rozmaitych sygnałów otrzymywanych z niezależnych źródeł’, rewelersi ‘męski kwartet wokalny specjalizujący się w muzyce rozrywkowej’; stepować ‘uderzać rytmicznie podkutymi obcasami i czubkami butów w trakcie tańca’, szanta ‘piosenka śpiewana przez żeglarzy’; ‘piosenka o tematyce żeglarskiej’). Dzisiaj tę listę należałoby uzupełnić o takie słowa, jak b-boy, breakdance, EDM i in.

Kolejnym etapem zadomowienia wyrazów obcych w języku polskim jest tworzenie od nich derywatów, np. przymiotników:

punk – punkowa kapela; punkowa wizja świata; rock – rockowa energia; rock and roll – rock’n’rollowy styl życia; hip-hop – hip-hopowa scena, estetyka; złota epoka hip-hopu; pop – popowa scena.

Niektóre wyrazy zapożyczone tworzą serie derywatów, np. rap – raper, raperka, rapować, rapowanie; didżej, didżejka (również zapis – DJ); didżejowanie ‘bycie didżejem’;

miks, mikсовать, np. świetnie brzmi Anna Jantar zmiksowana z Rihanną; punk – punkmen, punkowiec, punkshop, punkrock, punkomania.

O JĘZYKU

Obok dawnych **nazw wykonawców**, jak wokalista, wokalistka, perkusista, tekściarz, multiinstrumentalista, funkcjonują nowe utworzone od nazw gatunków muzycznych: raper; rockandrollowiec; hiphopowiec; powróciło słowo bard, np. miejski bard młodego pokolenia.

Dyskografia (zwana dyskoteką, płytoteką – coraz rzadziej), czyli zbiór płyt danego wokalisty lub zespołu, może obejmować następujące typy nagrań: LP – Long Play, płyta długogrająca, zwana częściej longplayem; SP – Single Play, zwana singlem; mówi się też – płytka; EP – Extended Play; EP, przyswojony w postaci **epka**, oznacza minialbum; album muzyczny, który jest zbyt długi, aby nazwać go zwykłym singlem, czy też nie kwalifikuje się jako maxisingel (MaxiSP); w tekstach zapisywany jest w dwu formach: EP lub epka, np. wydał epkę; mieliśmy na swoim koncie kilka EP-ek².

Oprócz słowa płyta funkcjonuje również **krażek**, **album** ‘jedna płyta długogrająca wydana w rozkładanej kopercie’; w wielu użyciach longplay i album stały się synonimami; wyraz **album** ma też szersze znaczenie ‘zbiór wszystkich płyt lub większości płyt danego wykonawcy’.

Piosenka na płycie to **numer**, np. najmocniejszy numer; część utworu lub cały utwór to **kawałek**, np. gitarowe kawałki. W tym miejscu należy też wymienić popularny wyraz **cover** ‘nowa wersja piosenki wykonywana przez innego artystę niż w oryginale’, np. granie coverów; zagramy jakiś cover; coverowała ją (piosenkę) nawet Adele.

Na oznaczenie **utworów popularnych** stosuje się następujące określenia: przebój, szlagier, hit.

Hit jest uważany za synonim przeboju i oznacza kompozycję o ogromnej, ale nie trwającej długo popularności. Przez młodych jest kojarzony z muzyką współczesną.

Szlagier, z niemieckiego Schlager, kojarzony jest z muzyką z lat minionych, np. okresu międzywojennego. W tym znaczeniu *szlagier* jest bliski terminom: *evergreen* i *standard*.

Evergreen ‘ciągle popularny, wiecznie żywy utwór muzyczny (melodia, piosenka itp.).

Zespoły oprócz nazw własnych są określane jako: kapele, np. punkowa kapela; pierwszą kapelę założyli w 2002 roku; formacje.

Do słownictwa muzycznego należy też zaliczyć nazwy **form zabaw**:

dyskoteka (lata 90. XX wieku) ‘lokal publiczny, zwłaszcza młodzieżowy, gdzie tańczy się przy muzyce z płyt’;

dancing ‘lokal publiczny z parkietem i muzyką do tańca; tańce w lokalu publicznym’;

potaćcówka – wyraz, który wraca do polszczyzny ogólnej za sprawą organizowania tańców na deskach w okresie letnim; była to forma rozrywki bardzo popularna w okresie międzywojennym.

We współczesnych doniesieniach prasowych o muzyce popularnej próżno szukać dawnych frazeologizmów, takich jak grać pierwsze skrzypce, czuć bluesa; ich stylistyka wykorzystuje inny typ metafor, w tym synestezje, oraz jednostki wartościujące pozytywnie, o wzmocnionej intensywności, współbrzmiejące z estetyką gry i brzmieniem zespołów. Zwraca się uwagę na wartości estetyczne (wykonanie, dostarczanie miłych wrażeń, wyjątkowo dobra realizacja) oraz wartości emocjonalne, np.;

Z **ostrą** muzyką, w której jest miejsce i na **szorstki**, graniczący z metalem **rock**, i na elektroniczne eksperymenty, i na nastrojowe przeboje, doskonale wypadają na żywo;

(...) płyta **absolutnie doskonała**, nieprzestająca intrygować, **magicznie** impregnowana na upływ czasu;

(...) w obrębie jednej płyty artyści nagrywali współczesne protest songi i rozrywkowe hity, a **twarde**, często pełne przemocy **słowa** służyły temu, by powiedzieć coś ważnego, a nie epatować banalną agresją;

(...) mistrz **żywiolowych** koncertów, autor **doskonale sprzedających** się płyt;

(...) zespół grający funk **jak petarda**, czyli The Pimps;

² W artykule K. Wróblewskiego, *O nazwach płyt w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 4 znajdujemy uwagę, że nazwa *epka* odchodzi w zapomnienie; prezenterzy częściej używają omówień, jak np. *nietypowy singiel* lub *singiel z trzema – czterema piosenkami* [op.cit., s. 277]. Współczesna praktyka przeczy jednak temu stwierdzeniu: nazwa dalej funkcjonuje we współczesnej muzyce rozrywkowej.

Breakdance to coś ciekawego, **spektakularnego**. Duże wrażenie robi zawsze sprawność fizyczna uczestników turnieju;

(...) pojawiła się Lana Del Rey ze swoją czarującą nostalgią, słodką melancholią, zaklętą w popowych piosenkach tęsknotą (...) kogoś, kto żyje na krawędzi, kto stąpa **po cienkiej granicy między grzeczną jasnością a mrokiem zatracenia**;

soczysty, elektroniczny pop; **dojrzały, niski i** trochę zachrypnięty wokal;

nienachalna, **ciepła** elektronika;

(...) symfonia **neurotycznych** (...) klimatów, skonstrastowanych z **jękiem** gitar;

Dawno nie słyszałem tak **magnetycznie** pięknej i wciągającej muzyki;

(...) **leniwe**, funkowo-jazzujące tematy mieszają się z elektroniką;

(...) alternatywny syntetyczny hip-hop **przegryza się** tu z brutalnym tekstem;

(...) w numerach balansujących na granicy doo-wopowej ballady, northern soulu i zadziornego rhythm and bluesa brzmi **niesamowicie** rasowo;

(...) nieco country, **szczypta** gospel.

Osobnym zagadnieniem w dziedzinie muzyki popularnej jest analiza języka tekstów raperów; niektórzy z nich, jak np. Adam Zieliński, pseudonim Łona, mogą pochwalić się dużymi osiągnięciami: „Jego teksty mają poetycką lekkość i kronikarski ciężar jednocześnie (...). Językiem polskim posługuje się ze swadą i elegancją. Jego żarty są śmieszne, a krytyka ostra, w punkt trafiająca (...)” („Gazeta Wyborcza”, Co jest grane, 6.05.-12.05.2016).

Jako próbkę jego piosenek przytaczam fragment utworu „Reż tę herbę”: (...) *ja noszę termos i nieważne, że ludzie krzywo patrzą/ ważne żem w dobrą herbę zaopatrzon/ na czczo na ulicy na zaś wiadomo w czym rzecz/ dobra herbata walczy ze złym złem* (...).

Podsumowując krótki przegląd zagadnień, które nasuwa analiza słownictwa współczesnej muzyki popularnej, możemy zauważyć, że ma ono charakter międzynarodowy, zawiera przede wszystkim terminy z języka angielskiego, co jest uwarunkowane wpływem anglosaskich środowisk muzycznych; drugą jego warstwę stanowią wyrazy i wyrażenia opisujące świat dźwięków.

Bibliografia:

- Mańczak-Wohlfeld E., 2006, *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Kraków.
Wolański A., 2000, *Słownik terminów muzyki rozrywkowej*, Warszawa.
Wróblewski K., 1990, *O nazwach płyt w języku polskim*, „Poradnik Językowy”.

Summing up a brief overview of the issues, that are results of analysis of the vocabulary in the contemporary pop music, we can observe that the used lexis possess an international character. It includes a lot of English words, which is determined by influence of Anglo-Saxon music environments; the second layer are the words and phrases that describe the world of sounds.

Iwona Artowicz-Skowrońska

Głos jako podstawowe narzędzie pracy w glottodydaktyce. Praktyczny kurs emisji głosu dla lektorów języka polskiego jako obcego.

Nauczyciel języka polskiego jako obcego jest powołany do szczególnej misji pedagogicznej. Musi przekazać całe piękno języka ojczystego oraz kultury polskiej. Niejednokrotnie to właśnie on jest pierwszym nauczycielem polszczyzny. Ważne są nie tylko przekazywane treści, ale również sposób przekazu. Nawet najważniejsze prawdy i wartości przekazane bezbarwnie, z wadliwą fonacją czy postawą nie dotrą do rozmówcy, lub zostaną nieodpowiednio odczytane. Głos, jego barwa, intonacja, są nośnikami treści. Warto zadbać o to, aby pierwszy przekaz, jaki kierujemy do uczniów, studentów, był nienaganny w swym kształcie, zarówno w treści, jak i w formie.

Niniejszy artykuł stanowi próbę przybliżenia podstawowych pojęć w pracy z głosem. Pokazuje, w jaki sposób należy kształcić, rozwijać swój głos, aby służył jak najdłużej. Zawiera najważniejsze i podstawowe ustalenia, które zostały wypracowane w trakcie dziesięcioletniej dydaktyki akademickiej ze studentami specjalności nauczycielskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz kilkuletniej z nauczycielami szkół i przedszkoli podczas warsztatów doskonalących umiejętności kadry pedagogicznej. Propozycja pracy z głosem zaproponowana w wystąpieniu w dużej mierze opiera się na wyobraźni. Wiele ćwiczeń może się wydawać początkowo niezrozumiałych czy też nieskutecznych. Niejednokrotnie po warsztatach praktycznych otrzymuję informację zwrotną od uczestników i mogę stwierdzić,

iż po solidnym przećwiczeniu i wdrożeniu propozycji w swoją praktykę zawodową nauczyciele praktycy obserwują znaczną poprawę w emisji i technice mowy.

Może się pojawić wątpliwość, do kogo jest skierowany ten warsztat. Czy każdy lektor potrzebuje takiego wspomagania głosowego? Jeśli na któreś z poniżej przedstawionych pytań odpowiesz twierdząco, tekst jest dla ciebie! Jeśli zaś twój głos jest perfekcyjny, nigdy się nie męczysz głosowo, przeczytaj również. Być może znajdziesz w nim ćwiczenie, które zmieni twój sposób myślenia lub wzbogaci twój warsztat pracy.

Przed przystąpieniem do pracy z głosem musimy ocenić kondycję własnego głosu. Przedstawione poniżej pytania i stwierdzenia mogą być bardzo pomocne:

- Co mi przeszkadza w moim własnym głosie w komunikacji z ludźmi?
- Jakie cechy głosu mojego rozmówcy mogą na mnie wpływać negatywnie, a jakie pozytywnie?
- Czy mój głos szybko się męczy i już po 3 godzinach odczuwam dyskomfort w krtani?
- Kiedy muszę mówić głośno przez jakiś czas, potem boli mnie gardło.
- Często muszę odchrząkiwać, żeby oczyścić głos.
- Zdarza się, że brakuje mi tchu podczas mówienia.
- Nie zawsze panuję nad własnym głosem, niekiedy brzmi on jakoś obco, piskliwie itp.
- Często boli mnie kark, szczególnie po całym dniu pracy.

Jeśli któreś z pytań dotyczyło bezpośrednio twojej praktyki, warto wzmocnić swój głos.

Zacznijmy od tego, czym jest emisja i jakie są podstawowe założenia w pracy z głosem.

Wprowadzenie

Emisja głosu to skoordynowanie czynności oddychania, fonacji i artykulacji w połączeniu ze zjawiskami rezonansu w komorach rezonacyjnych klatki piersiowej, krtani i nasady (jama gardłowa, ustna i nosowa).

Dźwięk jest zjawiskiem fizycznym. Są to drgania mechaniczne (akustyczne), polegające na ruchu cząsteczek ośrodka sprężystego względem położenia równowagi.

Prawidłową emisję rozpoczyna **podparcie oddechowe** (w nogach, brzuchu i pasie przeponowo-żebrowo-lędźwiowym), następnie przygotowuje się nasada, a dopiero na końcu zaczynają działać mięśnie fonacyjne – krtani.

Ostateczny kształt akustyczny dźwięk uzyskuje dzięki **rezonatorom**. Mamy dwa rodzaje rezonansu: głowowy i piersiowy. Bardziej naturalny dla głosu jest rezonans górny. Od wielkości i kształtu rezonatorów oraz umiejętności maksymalnego ich wykorzystywania zależy siła naszego głosu.

Dla prawidłowej emisji głosu ważna jest także **właściwa pozycja ciała** osoby mówiącej.

W wyniku wadliwej fonacji oraz nadmiernego wysiłku głosowego może dojść do różnych **patologii głosu**. Najczęściej objawiają się one chrypką (dysfonią) lub bezgłosem (afonią). Nieprawidłowa fonacja może spowodować głównie niewydolność głośni (niedomykalność strun głosowych) oraz guzki śpiewacze. Niekiedy mogą wystąpić choroby głosu niezależne od fonacji. Są to: zapalenie krtani, przewlekłe zapalenie krtani oraz alergiczne zapalenie krtani. Każda niepokojąca zmiana głosowa wymaga bezwzględnej konsultacji z **foniatrą**!

W świetle zagrożeń i chorób głosu najistotniejsza wydaje się **profilaktyka**. Nie bez znaczenia jest

środowisko zewnętrzne. Wilgotność, temperatura i zanieczyszczenie powietrza oraz hałas to podstawowe parametry, które należy uwzględnić w pracy głosem. Ważna jest także nasza dieta i przyjmowane przez nas leki. Wszystkie te czynniki wpływają bezpośrednio na głos.

Możemy sobie sami pomóc, kształtując prawidłowe nawyki.

Tuż po przebudzeniu ziewamy, przeciągamy się mruczmy i mlaskamy. Jeśli mamy chrypkę, a musimy w danym dniu pracować głosem, możemy: wypić herbatę z podwójną cytryną i potrójnym cukrem; zjeść kilka suszonych owoców (najlepiej śliwek); wziąć polopirynę S. Najlepiej w ogóle zrezygnować z napojów gazowanych oraz soków owocowych. Nie powinniśmy bezpośrednio przed mówieniem pić kawy i jeść czekolady (powoduje sklejanie strun głosowych). Oczywiście powinniśmy bezwzględnie zrezygnować z palenia papierosów.

Poniżej przedstawiam propozycję samodzielnej pracy z głosem. Warsztat jest wypadkową wieloletnich szkoleń i refleksji nad kondycją głosu. Wiele zawdzięczać mojej mistrzyni, dr Swietłanie Butskiej, która wprowadziła mnie w tajniki pracy z wyobraźnią, oraz innym wybitnym wykładowcom Pomagisterskiego Studium Emisji Głosu przy Uniwersytecie Warszawskim.

Podstawowe założenia pracy nad głosem

Nauka emisji powinna obejmować następujące bloki tematyczno-działaniowe: blok poświęcony sprawności fizycznej ciała, blok poświęcony dotarciu do naturalnego oddechu, blok poświęcony prawidłowej fonacji i rezonacji, blok poświęcony usprawnianiu narządu artykulacyjnego i na końcu blok poświęcony dykcji. Tylko taka kolejność jest właściwa. Nie można rozpoczynać od ćwiczeń dykcyjnych. Możemy zacząć od krótkiej rozgrzewki ruchowej.

Rozgrzewka ruchowa:

Ćwiczenie nóg (podnoszenie stóp w tempie na „8”, nogi złączone, głowa wysoko podniesiona, podnosimy się na palcach, licząc do ośmiu, i opadamy, licząc do ośmiu, potem do czterech, do dwóch i do

O JĘZYKU

jednego; analogicznie – pięty razem i liczymy, potem pięty razem, palce na zewnątrz, a na końcu palce razem, pięty na zewnątrz; liczymy głośno, ćwiczenie wzmacnia mięśnie ud).

Ćwiczenie rąk („słoiczki” – rękoma dokręcamy w powietrzu słoiczki, ręce wędrują po „koronie drzewa”, łokieć prowadzi rękę, pamiętamy o oddechu; następnie rozciągamy po kolei różne części kończyn górnych: łokcie, nadgarstki, barki. Tempo bardzo szybkie. Nogi lekko ugięte w kolanach. Na koniec strzepujemy dłonie i ręce.

Ćwiczenia głowy (kręcimy głową we wszystkie strony; przy podniesionych barkach „przetaczamy” głowę dookoła, mamy wrażenie, jakby poruszała się sama głowa; dążymy do uzyskania płynności ruchu).

Ćwiczenia emisyjne zaczynamy od prawidłowej postawy stojącej.

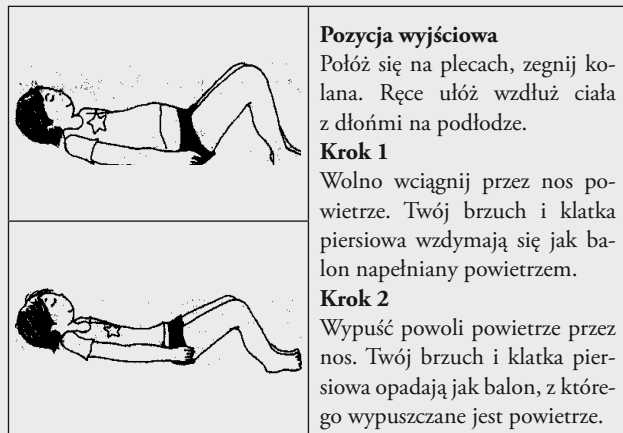
1. Prawidłowa postawa stojąca (**drzewo życia**)

Uczymy się mocnej postawy. Sprawdzamy, czy ciało jest osadzone na ziemi i odpowiednio rozprężone. W takiej pozycji jesteśmy stabilni. Warto pamiętać o tym, że stres powoduje różne odchylenia od prawidłowej postawy.

Niekiedy w naszym ciele jest zablokowany tor oddychania brzuszego. Wówczas lepiej zacząć od oddechu w pozycji leżącej.

2. **Oddech balonowy w pozycji leżącej**

Jest to prosta i efektywna technika odpoczynku, którą można zastosować w celu rozładowania napięcia i stresu. Ćwiczenie to przygotowuje do wyćwiczenia **podparcia oddechowego (appoggia)**



Pozycja wyjściowa

Położ się na plecach, zegnij kolana. Ręce ułóż wzdłuż ciała z dłońmi na podłodze.

Krok 1

Wolno wciągnij przez nos powietrze. Twój brzuch i klatka piersiowa wzdymają się jak balon napełniany powietrzem.

Krok 2

Wypuść powoli powietrze przez nos. Twój brzuch i klatka piersiowa opadają jak balon, z którego wypuszczane jest powietrze.

Można też w celu lepszej obserwacji położyć dłoń na brzuchu. Obserwujemy wtedy bezpośrednio, jak działa przepona.

Najlepsze efekty w pracy głosem osiągamy, zaczynając od ćwiczeń w pozycji leżącej.

3. **Prawidłowy oddech w pozycji siedzącej i stojącej („a” szeptane)**

Ważne jest, aby odnaleźć w sobie prawidłowy tor oddechowy – tor piersiowo-brzuszy. Wykonujemy bezgłośnie wdech nosem, a powietrze wypuszczamy na otwarciu, tak jakbyśmy wypowiadali głoskę „a”, ale jej nie wypowiadamy głośno, tylko szeptem.

4. **Rozluźnienie blokad w ciele (zuchwa, gardło i klatka piersiowa)**

W naszym ciele są trzy miejsca, które mogą ulec zablokowaniu. Wtedy nasz głos nie może być swobodnie prowadzony. Stosunkowo najłatwiej rozluźnić klatkę piersiową poprzez ćwiczenia fizyczne usprawniające pas piersiowy. Bardzo często wiele napięć, blokad, gromadzi się w zuchwie. Gdy zbyt często zaciskamy staw skroniowo-zuchwowy, może dojść do szczękostisku. Głos jest wówczas zamknięty. Niekiedy wystarczy luźno opuścić zuchwę i głos się otwiera. Rozluźnienie gardła jest najtrudniejszą sztuką, ponieważ mamy do czynienia z obszarem słabo dostępnym, właściwie już z wnętrzem organizmu.

Ćwiczenie służące rozluźnieniu gardła

1. **Ziewanie/półziewanie.**

Jest to jakby „przeciąganie się” mięśni gardła, po którym następuje przyjemne uczucie odprężenia. Podobno ziewanie uwalnia wiele istniejących w nas napięć. Półziewanie to tzw. ziewanie wykładowe, akademickie. Ziewamy przy zamkniętych wargach. To doskonałe ćwiczenie przed większym wysiłkiem śpiewnym.

2. **Kulki powietrza**

„Wkładanie” do gardła małej kulki powietrza o średnicy 1 cm. Gardło łagodnie poddaje się i na tym ćwiczenie się kończy. Najważniejszy jest ten pierwszy impuls, kiedy otwieramy i jednocześnie rozluźniamy wnętrze gardła.

3. **Pozytywna wizualizacja**

Wyobrażamy sobie bądź przypominamy sobie coś przyjemnego i tym samym automatycznie pozwalamy sobie na rozluźnienie gardła i uwolnienie go od wszelkich napięć.

Ćwiczenia służące koordynacji oddechu z ruchem:

1. Motyl

Ćwiczenie polega na koordynacji oddechu z ruchem. Wykonujemy cztery ruchy rąk:

- a) nabieramy bezgłośnie powietrze nosem i rękoma (wdech), kierujemy rękoma powietrze ku dołowi (wydech),
- b) nabieramy bezgłośnie powietrze nosem i rękoma (wdech), kierujemy rękoma powietrze w bok (wydech),
- c) nabieramy bezgłośnie powietrze nosem i rękoma (wdech), kierujemy rękoma powietrze do przodu – odpychamy od siebie (wydech),
- d) nabieramy bezgłośnie powietrze nosem i rękoma (wdech), kierujemy rękoma powietrze do góry i rozprzestrzeniały po koronie (wydech).

Ćwiczenie należy wykonywać powoli, spokojnie, z koncentracją, świadomie.

Ciało się rozprzestrzenia, głowa podniesiona, stopy mocno osadzone na ziemi

2. Oddech stopą

Nabieramy powietrze nosem, a w wyobraźni stopą i później poprzez stopę następuje wydech. Oczy skierowane ku stopie. Pełna koncentracja i spokój. Poprzez takie oddychanie odciążamy górne rejstry.

Ćwiczenia służące koordynacji oddechu z ruchem i dźwiękiem

1. Motyl

Pozycja i ruchy jw. Dodajemy tylko głos. Kiedy ręce idą w dół – głoska „a”; w bok – „o”; do przodu – „u”, w górę, po koronie – „e”. Staramy się, by „e” nie ulegało spłaszczeniu. Ewentualnie dodatkowo: ręce wzdłuż ciała „i”.

2. Rzut dźwiękiem o różnej wysokości

Nabieramy powietrza, wyobrażamy sobie, że mamy piłkę i musimy ją rzucać w różne miejsca, raz nisko, raz wysoko. Rzutowi dźwiękiem towarzyszy odpowiedni ruch. To ćwiczenie poszerza skalę głosu.

Ćwiczenia rezonansu

Zjawisko rezonansu jest jednym z najważniejszych zagadnień emisyjnych. Jest ono trudne do wyćwiczenia, bo główną w nim rolę odgrywa kontrola czuciowa i słuchowa.

Ćwiczenia rezonansu zaczynamy od ćwiczeń artykulatorów (głównie żuchwy). Następnie opalowujemy artykulację głosek sonornych „m” i „r”. Możemy sobie wyćwiczyć prawidłową artykulację i dykcję poprzez powtarzanie logotonów: **mrla** – **rmła** (e, y, i, o, u, a, ą, ę).

Stosuje się też ćwiczenie przedłużonej artykulacji głoski „r”. Jest ono szczególnie przydatne w rehabilitacji narządu mowy.

Rezonans głowowy ćwiczymy poprzez mormorando (na głoskach „m” lub „n” i „ń”). Możemy sobie wyobrazić, że jesteśmy **krową** i mruczemy sobie na różnych wysokościach. W czasie śpiewania *mormorando* język i podniebienie miękkie muszą być od siebie oddalone. Aby utrzymać odpowiednie ustawienie podniebienia miękkiego, możemy sobie wyobrazić, że trzymamy w ustach gorącego ziemniaka. Powinniśmy czuć wibracje na całej twarzy.

Możemy, mruczając, dodawać stopniowo samogłoski: **mmmaaa**, **mmmo** itd.

Rezonans głowowy ćwiczymy raczej w *piano*.

Rozmowa poprzez plecy

To bardzo dobre ćwiczenie na wycucie rezonansu piersiowego. Pierwsza, łatwiejsza odmiana tego ćwiczenia, jest wykonywana na siedząco w parach. Siedzimy do siebie plecami, ręce są splecione. Przesyłamy dźwięk do pleców sąsiada.

Trudniejsza wersja jest wykonywana w pozycji stojącej. Stajemy do siebie plecami i przesyłamy dźwięk na plecy. Mogą się pojawić problemy z utrzymaniem równowagi.

Masaż odprężający

Masaż można wykonywać na dwa sposoby: indywidualnie lub w parach.

Zasadą techniki masażu jest wykonywanie ruchów od części peryferyjnych ciała ku środkowi (kierunek żylny ku sercu)

Masaż indywidualny:

Zaczynamy od masażu twarzy (masaż czoła, kości policzkowych, żuchwy, ugniatamy w głęb, do środk). Następnie przechodzimy do rąk. Masujemy

O JĘZYKU

dotykem delikatnym i mocnym, ale z wyczuciem. To ma sprawiać przyjemność, nie ból. Po kolei masujemy ręce, potem nogi, pośladki, uda. Dodatkowym uzupełnieniem może być **klepanie ciała dźwiękiem**.

Masaż w parach (jedna osoba leży, druga masuje, później zmiana) zaczynamy od delikatnego głaskania dłonią powierzchni całego ciała. Opuszkami palców oklepujemy wszystkie części ciała. Następnie masujemy miejsca blokad mięśniowych. Całą dłonią delikatnie rozluźniamy mięśnie karku. Ugniatamy mięśnie tylnej części ciała, począwszy od barku aż do stóp. Jeszcze raz delikatnie gładzimy dłonią powierzchnię pleców. Delikatnie obracamy się na plecy. Teraz zajmujemy się stawem barkowym, ugniatamy mięśnie klatki piersiowej, a na koniec przechodzimy do stawów rąk. Zostaje nam brzuch i kończyny dolne. Rozluźniamy mięśnie szyjne i masujemy głowę.

Dopiero po przejściu wszystkich bloków możemy przejść do artykulatorów.

Rozgrzewka i podstawowe ćwiczenia artykulatorów

ĆWICZENIA WARG

1. Parsknięcie – przy zamkniętych wargach i lekko zaciśniętych zębach. To najlepszy rozluźniający aparat mowy przerywnik. Zalecany po każdej serii ćwiczeń.
2. Kilka razy szeroko otwórz i zamknij usta, układając je w pozycji poszczególnych samogłosek (kolejność: a o u e i y). Najpierw bezdźwięcznie. Potem dźwięcznie. Mogą być samogłoski z intencją.
3. U – dzióbek i – uśmiech, naprzemiennie.
4. Wciągamy powietrze ściągniętymi ustami.
5. Cmoknięcie.
6. Ssanie wargi górnej i dolnej.
7. Dmuchiwanie na płomień świecy, watkę, kulkę papieru (wilgotne, ciepłe powietrze).
8. Kulki powietrza.
9. Przy rozchyłonych szczękach wciągać wargi do środka jamy ustnej.

ĆWICZENIA JĘZYKA

1. „Liczenie” zębów językiem.
2. Grot i łopata.

3. Rulonik.
4. Ciamkanie – mlaskanie środkiem języka.
5. Dzięcioł (ttttt/ddddd// td/td/td).
6. Sięganie językiem do czubka nosa i do brody.
7. Kłaskanie (koniki)

(ćwiczenia te wykonujemy codziennie, kilka razy dziennie po kilka minut, ćwiczymy przed lustrem)

Ćwiczenia na otwarcie samogłoskowe i wyrazistość artykulacyjną

1. Ćwiczenia na samogłoskach

- a) powoli i starannie artykułujemy kolejno wszystkie samogłoski. Artykulacja powinna być początkowo przesadna, aby usprawnić i wzmocnić ruchy artykulatorów. Staramy się, aby samogłoski były jak największe, jak najbardziej otwarte
- b) ćwiczymy barwę głosu, wypowiadając określone samogłoski z odpowiednią intencją, np. „o” ze zdziwieniem, „u” z podziwem itd. Pamiętamy o wzięciu odpowiedniej ilości powietrza.

2. Ćwiczenia na spółgłoskach

- a) wykonujemy masaż artykulacyjny na głoskach zwartych: p, t, ć, cz, k (najpierw każda głoska osobno na jednym wydechu, potem wszystkie na jednym wydechu i stopniowo zwiększamy tempo. Dbamy o precyzyjne wykonanie każdej głoski)
- b) uczymy się logotonów z głoskami zwartymi **pta tpa** (e, y, i, o, u, ą, ę), czyli pta tpa, pte tpe itd. **kta tka** (e, y, i, o, u, ą, ę)

Ćwiczenia dykcyjne

Ćwiczenia dykcyjne należy każdorazowo rozpocząć od masażu artykulacyjnego. Zanim przejdzie się do konkretnych tekstów, do ich interpretacji, należy wyćwiczyć głos najpierw na pojedynczych głoskach, a później na zdaniach.

Podstawą wyraźnej wymowy jest poprawna artykulacja wszystkich samogłosek. Zanim rozpoczniemy ćwiczenia artykulacyjne, należy rozgrzewać aparat mowy. Wszystkie ćwiczenia należy wykonywać z przesadną dokładnością, najlepiej przeglądając się w lusterku.

O JĘZYKU

Kolejność postępowania:

- ziewanie, przeciąganie, masaż szczęki, masaż artykulacyjny (p t cz ę k),
- przygotowanie do ćwiczeń dykcyjnych: pta – tpa/pte – tpe / y, i, o, u, ą, ę)
- przysiad, głęboki wdech i wydech (ciało-oddech-głos-dykacja)
- stan gotowości (każdej emisji powinien towarzyszyć stan gotowości)
- pozytywna wizualizacja (pozwala na pozbycie się napięć i rozluźnienie gardła)
- łamańce językowe i wierszyki logopedyczne.

Poniżej przedstawiam wybrane łamańce językowe. Żeby przyniosły one oczekiwane efekty, a więc lepszą dykcję i staranniejszą artykulację, należy je wykonywać regularnie i stopniowo zwiększać tempo ich wykonywania.

Łamańce językowe:

1. Gapa kapę ma w łapie
Z kapy gapy coś kapie
Ga-ka ge-ke gi-ki go-ko gu-ku
2. A to gad ten kat
gat-kat-gat-kat
get-ket-get-ket
git-kit-git-kit
got-kot-got-kot
gut-kut-gut-kut
3. Pop Popadii powiada, że chłop pobił sąsiada
bap-pap bep-pep byp-pyp bip-pip bop-pop
bup-pup
4. Te snopki w kopki ustawią chłopki
a snopy w kopy ustawią chłopcy
pka-chła pke-chłe pki-chły pko-chło pku-chłu
5. Kup psu dropsa jeśli masz psa
bo psy mopsy lubią dropsy
ap-psa ep-pse yp-psy ip-psy op-pso up-psu
6. Jeszcze deszcze chłoszczą leszcze
Jeszcze leszcze pieszczą kleszcze
szcza-chła szcze-chłe szczo-chło szczu-chłu
7. Trzmiel na trzosie w trzcinie siedzi
z trzmiela śmieją się sąsiedzi
tsza-cza tsze-cze tszy-czy tso-czo tszu-czu
tszą-czą
8. Sieje zioła sioło sielskie zielsko wkoło
sia-zia-fka sie-zie-fke si-zi-fki sio-zio-fko siu-
-ziu-fku sią-zią-fką
9. Warszawa w żwawej wrzawie
w Wawrze wrze o Warszawie
żwa-wża żwe-wże zwy-wży żwo-wżo żwu-wżu
żwą-wżą
aw-wa ew-we yw-wy iw-wi ow-wo uw-wu
10. Pompka za trąbką gąbka po trąbce
stąpają z pompą w górnej porąbce
ampka empke ympki impki ompko umpku
ompką
11. Czy ty zważasz na potażu podaź
asz-szasz esz-szesz ysz-szysz isz-szysz osz-szosz
usz-szusz
12. Król królowi tarantulę włożył czule pod
koszulę
kra-wła kre-włe kry-wły kro-wło kru-włu krą-
-włą
13. Kruk przy kuku tkwi na bruku
bra-kra bre-kre bry-kry bro-kro bru-kru bra-
-krą
14. U Turka na biurku piórka
kra-rka kre-rke kry-rki kro-rko kru-rku krą-
-rką
15. Na strych ostrygi dla starosty z Rygi
stra-dra stre-dre stry-dry stro-dro stru-dru
strą-drą
16. Żarnowiec żrące sarny –
To ornament z Pernambuco czy z Warny?
żra-rna żre-rne żry-rny żro-rno żru-rnu żrą-rną
17. Krab na grab się drapie
kruchą gruchę ma w łapie
kra-gra kre-gre kry-gry kro-gro kru-gru krą-grą
pia-bia pie-bie pi-bi pio-bio piu-biu pią-bią
18. Wdowa z Wawra ma podagrę
na podagrę dobry agrest
wra-gra wre-gre wry-gry wro-gro wru-gru
wrą-grą
19. Taka terma z dermy działa na nerwy
mra-rwa mre-rwe mry-rwy mro-rwo mru-rwu
mrą-rwą
20. Dromader z Durbanu turban pożarł panu
dra-rba dre-rbe dry-rby dro-rbo dru-rbu drą-
-rbą

O JĘZYKU

21. Jeden ma morgi katorgi
Drugi – koszmarów ma ary
Trzeci – hektary kary
gra-rga gre-rge gry-rgi gro-rgo gru-rgu grą-rgą
22. Na tropie dropi wytropi
pokropi dropie na tropie
tra-dra tre-dre try-dry tro-dro tru-dru trą-drą
23. Płoni się krzywa grzywa konia na błoniu
ksza-grza ksze-grze kszy-grzy kszo-grzo kszu-
grzu
24. W szatni fletnie grają smętnie
Lutnik w matni łka namiętnie
ant-tnia ent-tnie ynt-tni int-tni ont-tnio unt-
tniu
25. Powstały z wydm widma
W widm zwały wpadł rydwan
dma-dwa dme-dwe dmy-dwy dmi-dwi dmo-
-dwo dmu-dwu
26. Niania Ani danie z bani niesie w dani pani
Mani
nia-da nie-de ni-dy nio-do niu-du nią-dą
27. Z gumy puma ma fumy, a te fumy to z dumy
gma-dma gme-dme gmy-dmy gmi-dmi gmo-
-dmo gmu-dmu gma-dmą
28. Całka nie gałgan na widłaku łka
kła-łka kłe-łke kły-łki kło-łko klu-łku
29. Chwat Mat szedł w świat
Pod płot kot wpadł
Mat chwát w świat szedł
Na płot kot wbiegł
W świat szedł chwát Mat
A kot-nic
dła-gła dle-głe dły-gły dło-gło dłu-głu dłą-głą
30. Gdyby słota była ze złota
to by słotę kryła pozłota
sła-zła słe-złe sły-zły sło-zło słu-złu słą-zła.

Po wyćwiczeniu artykulacji i dykcji, możemy przyjrzeć się cechom głosu. W głosie wyróżniamy cztery komponenty: siłę, wysokość, czas trwania i barwę.

Ćwiczenia na cechy głosu

„Serce mi pęka, lecz oko nie płacze”

Na tym zdaniu będziemy ćwiczyć kolejno wszystkie **cechy głosu**, a więc:

1. **siłę głosu** (zaczynamy od mówienia bezgłośniego, następnie szeptem, cicho, normalnie i głośno)
2. **wysokość głosu** (najpierw bardzo niskimi tonami aż do najwyższych rejestrów próbujemy sięgnąć szczytu naszych możliwości).
3. **czas trwania** (mówimy bardzo wolno, umiarkowanie i bardzo szybko, za każdym razem precyzja artykulacyjna, aby tekst był zrozumiały).
4. **barwę** (mówienie z intencją, wyrażanie emocji, próbujemy powiedzieć ten sam tekst radośnie, smutno, ze złością, ironicznie, z miłością itd.)

Praca z korkiem

Na koniec chciałabym zaproponować ciekawe ćwiczenie artykulacyjno-dykcyjne, służące większemu otwarciu oraz spowolnieniu tempa mowy. Nie zaleca się wykonywać tego ćwiczenia przy zbyt ruchomej żuchwie. Do buzi wkładamy korek od wina, tudzież gumkę myszkę i staramy się czytać tekst jak najwyraźniej. Potem wyciągamy korek i czytamy ten sam tekst bez korka. Ciało zapamiętuje otwarcie i tekst powinien zostać przeczytany wolniej i staranniej. Tekst może być dowolny. Może to być fragment porannej prasy czy Pisma Świętego. Poniżej podaję przykładowy tekst do ćwiczeń:

Najnowsza artystyczna nowalia „piurblagizm”.

Teoria czystej blagi – najlepsze utwory piurblagistów

Każdy może tworzyć byle co i ma prawo być z tego zadowolony, byleby nie był w swej pracy szczerym i znalazł kogoś, kto równie kłamliwie będzie to podziwiał.

Ogarniamy wszystkie nie uznane dotąd kierunki:

Neo-pseudo-kretynizm, filutyizm, nadudka wystrychizm, neo-naciągizm, małpizm, papugizm, neo-kabotynizm, faszyzm, solipsoedryzm, mistyficyzm, fiktobydłęczym, oszukizm, neo-hambugizm, krętacyzm, udawazim (odróżnić od udaizmu, czyli od tego, co się udaje w znaczeniu powodzenia), błażnizm, nieszczerizm, w-pole-wyprowa-dzizm, z-mańki-zażywaizm, przecheryzm, łgizm, łgarstwizm, brać-na-kawalizm, wmówizm, co-słina-do-gęby-przyniesizm, zawraco-głowizm, zawraco-gitaryzm i za-wraco-kontrafałdizm, omamizm, kręcizm, kręta (Stanisław Ignacy Witkiewicz)

Podsumowanie

Lektor uczący języka polskiego jako obcego ma do wykonania niezwykle trudne zadanie. Musi pokazać piękno języka, kultury. Nie może tego robić jakkolwiek, bo kształt przekazu ma niebagatelne znaczenie. Żywię nadzieję, iż przedstawiony powyżej sposób pracy z głosem pozwoli na jak najlepsze nauczanie naszego języka ojczystego. Szanujmy głos, który stanowi naszą integralną część. Ćwiczmy regularnie i wytrwale, a osiągniemy sukces. Niech głosy lektorów będą mocne, jasne, otwarte, zdrowe i gotowe do realizacji misji dydaktycznej.

Bibliografia:

Bednarek J.D., 2002, *Ćwiczenia wyrazistości mowy*, Wrocław.

Przybyś-Piwko M. (red.), 2006, *Emisja głosu nauczyciela. Wybrane zagadnienia*, Warszawa.

Gawęda K., Łazewski J., 1995, *Uczymy się poprawnej wymowy*, Warszawa.

Łastik A., 2002, *Poznaj swój głos*, Warszawa.

Śliwińska-Kowalska M. (red.), 1999, *Głos narzędziem pracy. Poradnik dla nauczycieli*, Łódź.

Tarasiewicz B., 2003, *Mówię i śpiewam świadomie. Podręcznik do nauki emisji głosu*, Kraków.

Toczyńska B., 2007, *Elementarne ćwiczenia dykcji*, Gdańsk.

In this article the voice is considered as the most important tool in SLA, responsible also for quality of a content. To sustain this quality, a continuous cultivating of a voice is needed. The author is showing her advice how to individually work with own voice, based on the imagination and coordination of the whole organism.

Agnieszka Jastrzębska

Czego uczymy obcokrajowców? Czyli kilka słów o języku i stylu w procesie nauki języka polskiego jako obcego na poziomie podstawowym

Ucząc języka polskiego obcokrajowców, lektor zakłada, że najważniejszym aspektem nauki jest to, żeby obcokrajowiec mógł swobodnie wyrażać swoje myśli, rozumiał przekazywane mu informacje oraz został zrozumiany przez innych użytkowników języka polskiego.

Niewątpliwie te umiejętności są najważniejsze, aby swobodnie funkcjonować w polskim społeczeństwie. Obcokrajowiec musi zatem posiadać pewną

zdolność do posługiwania się językiem, czyli kompetencję komunikacyjną. Definicji kompetencji komunikacyjnych jest wiele, jednak dla potrzeb artykułu warto sięgnąć do tej stworzonej przez Della Hymesa. Pisał on, że kompetencja językowa jest to jednostkowa umiejętność używania języka odpowiednio do odbiorcy oraz do okoliczności towarzyszących procesowi komunikacji. Kompetencja ta oznacza więc umiejętność stosowania reguł gramatycznych,

O JĘZYKU

konstruowania wypowiedzi poprawnych i adekwatnych do danej sytuacji [Smoczyńska, 1980]. Twierdził on również, że wszelka analiza zjawisk językowych nie powinna być oderwana od uwarunkowań społecznych i kulturowych [Czechowska, 2004] oraz że od uczestników danej społeczności językowej wymaga się znajomości nie tylko konkretnych stylów mówienia, lecz także znajomości zasad ich użycia [Piotrowska, 97]. Takie podejście do problemu prowokuje następujące pytanie: Jakiego stylu języka uczyć obcokrajowca, lub może należałoby użyć liczby mnogiej: jakich stylów należałoby uczyć? Obcokrajowiec przebywający w Polsce wciela się w różne role. Czasem jest studentem, w innym momencie petentem, wieczorem jest kolegą (lub kumplem – to zależy od środowiska), może być pracownikiem (umysłowym lub fizycznym), jest pasażerem w tramwaju lub na lotnisku (tu też można zauważyć różnice w stylach rozmów między pasażerami samolotów a tymi jadącymi autobusem).

Co więc zaproponować obcokrajowcowi w trakcie nauki języka polskiego? Jaki styl wybrać? Szczególnie ważne jest to na podstawowym etapie nauki języka polskiego jako obcego, gdy uczeń nie dysponuje jeszcze wiedzą na temat tego, które słowo należy do jakiego stylu, więc przyjmuje, że każde nauczone przez lektora słowo jest neutralne. Przychodząc na kurs, oczekuje wręcz, że nauczy się posługiwać poprawną polszczyzną. Pytanie, czy język literacki jest mu naprawdę potrzebny w kontaktach z otoczeniem?

Relacja nauczyciela:

Po roku nauki postanowiłam wprowadzić wołacz. Wy tłumaczyłam studentom, kiedy używamy tej formy. Widziałam, że nie do końca wierzą w to, co mówię. Na lekcji używałam wołacza, wydawało mi się, że powinni być do niego przyzwyczajeni. Jeden uczeń powiedział: „Przecież nikt tego nie używa, ale by się ze mnie śmiała koleżanka w pracy, gdybym zwrócił się do niej „LIDKO!””. Postanowiłam im pokazać, że wołacz jest jednak przydatny, chociażby w sytuacjach oficjalnych, gdy piszemy maile. Mówię: „Proszę zwrócić uwagę, że jeżeli piszą państwo mail, to właśnie zaczynają go państwo formą wołacza: »Szanowny Panie Profesorze!«. Wówczas studenci

powiedzieli: „ale przecież nikt tak nie zaczyna maili. Maile zaczynamy od słowa: Witam!”.

Sytuacja ta pokazuje, że obcokrajowcy mają do czynienia z innym językiem na lekcji i innym w życiu codziennym. Nauczyciel uczy często języka literackiego i dodatkowo podpira przykłady pisany językiem literackim zaproponowanym w podręcznikach, ale również uzupełnia to wszystko wiedzą gramatyczną, w tym szczególnie szykiem zdania charakterystycznym dla języka pisanego, nie zaś mówionego.

Już na jednej z pierwszych lekcji uczymy:

– Co to jest? – To jest książka.

– Jaka jest ta książka? – Ta książka jest duża.

Warto sobie zadać pytanie, czy taki język i takie konstrukcje usłyszy obcokrajowiec w rozmowie z Polakami? Raczej będą to niedbałe odpowiedzi w stylu:

– Co to jest? – Książka.

Nikt nie pofatyguje się zadać pytania o jej wielkość, kształt czy kolor, bo po co? Przykład z wołaczem pokazuje, że nauczanie języka literackiego staje często w opozycji do języka potocznego stosowanego przez środowisko, którym otaczają się obcokrajowcy. Czy nauczyciel powinien pozostać na straży języka literackiego, czy tłumaczyć różnice już na tym etapie nauki, czy raczej uczyć, jak mówią Polacy? Niektóre błędy są wybacalne. Zwrócenie się do kogoś „Lidko” nie „Lidko” nie musi przynieść obcokrajowcowi wstydu, z kolei zastosowanie formuły: „Witam” zamiast „Szanowny Panie Profesorze” może wpłynąć na relacje między stronami dialogu.

Relacja nauczyciela:

Uczeń (mężczyzna, wiek ok. 50 lat, pracuje na budowie, w Polsce od dwóch tygodni) wchodzi na lekcję i oznajmia: „Siemanko”. Na lekcji dowiedział się, że warto, żeby użył raczej wyrażenia: „Dzień dobry”, ewentualnie „Cześć” (w przypadku kontaktu z kolegą). Komentarz w języku rodzimym obcokrajowca brzmiał „Ostatnio przyszedł szef, a ja powiedziałem do niego *Siemanko*. Teraz rozumiem, dlaczego spojrzął się na mnie tak dziwnie”.

W Europejskim Systemie Opisu Kształcenia Językowego (ESOKJ) czytamy, że na poziomie podstawowym (A1) osoba posługująca się językiem powinna rozumieć i umieć zastosować potoczne wyrażenia i bardzo proste wypowiedzi dotyczące konkretnych potrzeb życia codziennego. Musi rozumieć znane nazwy, słowa i bardzo proste zdania, np.: na tablicach informacyjnych i plakatach lub w katalogach. Potrafi napisać krótki, prosty tekst na widokówce, np. z pozdrowieniami z wakacji. Potrafi wypełniać formularze (np. w hotelu) z danymi osobowymi, takimi jak nazwisko, adres, obywatelstwo [EOKJ, 2003]. Z powyższego wynika, że uczeń powinien na poziomie początkującym posługiwać się językiem literackim i potocznym, ale również znać styl urzędowy, charakterystyczny dla formularzy i tablic informacyjnych, stosować odmianę języka pisanego i mówionego oraz znać słowa charakterystyczne dla pewnych socjolektów. Najczęściej jednak nauczyciele uczą na zajęciach odmiany literackiej języka lub też tzw. kulturalnej odmiany polszczyzny. Język kulturalny to typ polszczyzny w całym znaczeniu tego słowa wzorcowej [Wilkoń, 2000]. Język ten jest wykorzystywany w różnych kontaktach społecznych, towarzyskich, sytuacjach publicznych. Można używać go na co dzień, niezależnie od miejsca i osoby, z którą się rozmawia czy to w rodzinie, czy wśród znajomych, kolegów. Język kulturalny nie ma więc ograniczeń „sytuacyjnych” i nie sposób przypisać go jednoznacznie danemu typowi kontaktu językowego [Wilkoń, 2000]. Wilkoń podkreśla, że nie sytuacje społeczne, ale kultura i kompetencja językowa użytkowników decydują o tej odmianie.

Znamienne cechy języka kulturalnego to:

1. Respektowanie norm językowych we wszystkich hierarchiach języka, między innymi staranność wymowy zarówno w realizacji danych fonemów i ich grup, jak i w intonacji;
2. Uleganie wzorcom tradycji, przeważnie dawnym wzorcom literackim, co zbliża tę odmianę do języka pisanego, „książkowego”;
3. Bogactwo repertuaru językowego;
4. Wielofunkcyjność, która polega na tym, iż przedmiotem wypowiedzi może być każdy temat w każdej sytuacji komunikacyjnej;
5. Selektywność w doborze wyrazów i form (jeśli pojawią się np. elementy potoczno-żargonowe, to funkcjonują one na zasadzie „cytatu” i dowcipu językowego);
6. Duża częstotliwość elementów estetycznych;
7. Duża częstotliwość elementów grzecznościowych i wyższych form ekspresji (delikatność sformułowań, ton ironii, refleksji itd.);
8. Znaczne zróżnicowania stylistyczne w zależności od sytuacji i tematu wypowiedzi.

W sumie jest to: odmiana wzorcowa i w pewnym stopniu elitarna, przy czym we współczesnych warunkach polskich nie wykazuje ona jednoznacznego uzależnienia od środowiska społecznego. Użytkownikiem polszczyzny kulturalnej może być nie tylko człowiek wykształcony. Przeważnie tą odmianą języka posługują się, przynajmniej w sytuacjach publicznych, intelektualiści, pracownicy nauki, nauczyciele, pisarze i artyści, duchowni itd., ale nie jest to regułą. Zasada jest jedna: polszczyzną kulturalną mówi człowiek kulturalny, obeznany przy tym, w pewnym przynajmniej stopniu, z normami języka „literackiego” [Wilkoń, 2000]. Niewątpliwie język literacki powinien stanowić podstawę nauczania języka polskiego jako obcego, z kilku powodów. Po pierwsze, język ten jest rozpoznawalny we wszystkich kręgach, w jakich obcokrajowiec będzie przebywał, niezależnie od rejonu zamieszkania. Po drugie, nauka języka literackiego pozwala uniknąć wpadek językowych wynikających z użycia nieodpowiedniego do sytuacji stylu, szczególnie kiedy na podstawowym etapie poznawania języka obcokrajowiec traktuje każde słowo zapisane w książce czy wypowiedziane przez nauczyciela jako pewnik. Język literacki jest prawie zawsze odpowiedni, a jeżeli nawet może wzbudzać w gronie rówieśników w miejscowej dyskotece śmiech, to jednak nauczanie się posługiwania tym stylem, może mieć mniejsze konsekwencje niż przyswojenie jedynie języka potocznego i zastosowanie go np. podczas rozmowy z klientem czy urzędnikiem. Chociaż oczywiście to zależy od hierarchii wartości i priorytetów naszego obcokrajowca. Warto zauważyć, że słuchacze skarżą się dosyć często lektorowi na pewien dysonans między językiem, którego uczą się na zajęciach, a językiem stosowanym podczas

O JĘZYKU

rozmów z polskimi kolegami z pracy czy z uczelni, gdzie mają do czynienia ze stylem potocznym, czyli wariantem języka, którego uczymy się w rodzinnym domu jako dzieci i który potem długo jeszcze wystarcza nam do porozumiewania się w codziennych sytuacjach życiowych. Język najprostszy, najbardziej konkretny, najbliższy [Bartmiński, 2001]. W sytuacji, kiedy rozmawiamy, nierzadko zarówno rodzimi użytkownicy języka, jak i obcokrajowcy domagają się, aby rozmówca wyjaśnił nam swoją wypowiedź w bardziej dla nas przystępny sposób, czyli jak mówi Bartmiński, aby wypowiedź przełożył z polskiego na nasze, opowiedział rzecz swoimi słowami, mówił ludzkim językiem [Bartmiński, 2001]. Styl potoczny opiera się bowiem na zasadzie „naturalności” i przystawalności do najbliższych człowiekowi doświadczeń. Dominacja stylu potocznego nad pozostałymi polega nie tylko na tym, że jest to styl przyswajany jako pierwszy w procesie akwizycji języka, że jest on używany najczęściej, przez największą liczbę osób, w najróżniejszych sytuacjach życiowych, ale przede wszystkim na tym, że zawiera on zasób podstawowych form i sensów i że utrwała elementarne struktury myślenia i percepcji świata związane z elementarnymi potrzebami człowieka w elementarnej sytuacji egzystencjalnej [Bartmiński, 2001].

Nauczanie stylu potocznego obcokrajowców wzbudza wiele kontrowersji wśród lektorów, jednak niezaprzeczalnie jest on niezbędny, aby obcokrajowiec mógł funkcjonować w środowisku swoich rówieśników, rozumieć ich i być przez nich zrozumiany. Nauczyciel, ucząc języka, nie powinien się bać wprowadzania synonimów potocznych, które odpowiadają neutralnym stylistycznie nazwom przedmiotów czy czynności. Ucząc obcokrajowców, warto zwrócić uwagę również na kolokwializmy, które najczęściej występują w formie mówionej, a dzięki którym można wyrazić swoją spontaniczność, które oddają natłok myśli i wrażeń [Kida, 1998], a których to środków bardzo często obcokrajowcom brakuje szczególnie na początku nauki języka. W dialogach charakteryzujących się kolokwializmami często wykorzystywany jest język niewerbalny, który również powinien być częścią nauki języka polskiego jako obcego. Nauczyciel musi umieć nauczyć obco-

krajowca nie tylko języka werbalnego, ale również przygotować go na różne komunikaty niewerbalne towarzyszące komunikacji a charakterystyczne dla Polaków. Ucząc słów należących do stylu potocznego czy kolokwialnego, nauczyciel powinien zaznaczyć, że nie jest to język literacki i że nie w każdej sytuacji można użyć tego języka. Obcokrajowiec powinien nauczyć się odróżniać od siebie i umieć zastosować zarówno odmianę języka literackiego, jak i styl potoczny wypowiedzi. Nauka języka potocznego na lekcjach polskiego jako obcego wydaje się jak najbardziej uzasadniona.

Kolejną niezwykle ważną odmianą stylu języka, którego warto nauczyć obcokrajowca, jest styl urzędowy. Najwięcej dokumentów wypełnia się na początku pobytu w Polsce, dlatego tak istotnie jest szybkie wprowadzenie stylu urzędowego już na początkującym etapie nauki języka. Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę możliwości językowe cudzoziemców. Kiedy czyta się definicję stylu urzędowego (Styl ten jest odmianą języka literackiego, realizowaną w instrukcjach, zarządzeniach, regulaminach, komunikatach, zawiadomieniach i pismach urzędowych. Cechuje go nakazowość; tryb rozkazujący, przewaga zdań bezosobowych, odindywidualizowanie języka, słownictwo pozbawione emocji; częste występowanie strony biernej [Kida, 1998]), wydaje się wręcz niemożliwe wprowadzenie takiego języka na poziomach A1, A2. Stosowanie stylu urzędowego przez pracowników administracji powoduje ogromny dyskomfort wśród obcokrajowców, tym bardziej że w towarzystwie urzędnika czują oni dodatkowy stres, chcą wszystko zrozumieć, wszystko wydaje się ważne. Niekiedy sama lista dokumentów sprawia już wiele trudności, nie mówiąc o poprawnym wypełnieniu formularzy, napisaniu podań i trudnych rozmowach dotyczących pobytu w Polsce. Na wyższych poziomach nauczania, kiedy uczniowie są już zanurzeni w język polski i kulturę polską, ten dyskomfort jest mniejszy niż u osób na podstawowym poziomie. Styl ten występuje we wszelkiego rodzaju instrukcjach, zarządzeniach zawierających nakazy i zakazy, formowane zwykle bezosobowo, zwięźle i ściśle [Kida, 2011]. Charakteryzuje go terminologia, która dla obcokrajowca, szczególnie na poziomie podstawowym,

może być niezrozumiała. Nauczyciel powinien podjąć się wprowadzenia słów charakterystycznych dla tego stylu już na początkowym etapie nauki, do czego zachęca ESOKJ. Na poziomach: A1 i A2 można zapoznawać obcokrajowca z tą leksyką na przykładzie wypełniania ankiet lub innych dokumentów, z którymi obcokrajowiec będzie miał możliwość się spotkać. Warto wprowadzać całe zdania, z którymi obcokrajowiec może spotkać się podczas rozmowy z urzędnikiem, należy symulować rozmowy, tak aby obcokrajowiec miał szansę ośwoić się ze stylem urzędowym i samą formą, i zachowaniem urzędników w Polsce. Na tym etapie (A1/A2, a w grupach rosyjskojęzycznych nawet już na poziomie A1) można uczyć też pisać podania, pokazując najpierw wzory, a potem prosić, aby z rozsypki zdań ułożyli podobne podanie i zapisali je.

Każdy obcokrajowiec funkcjonuje w różnych kręgach kulturowych, mieszka w różnych rejonach Polski, przez co uczy się różnych odmian języka etnicznego. Czy warto uczyć takiego języka? Czy jednak skupić się na języku ogólnym? Odpowiedź na początku wydaje się jasna, należałoby się skupić na nauce języka ogólnego, gdyż obcokrajowiec będzie wówczas zrozumiany przez wszystkich Polaków, niezależnie od rejonu, w którym przebywa. Jednakże wprowadzanie elementów języka etnicznego, regionalnego czy dialektu z zaznaczeniem, że nie jest to język oficjalny, wydaje się uzasadnione, gdyż pozwoli to na bardziej komfortowe funkcjonowanie obcokrajowca w środowisku, w którym przebywa. Dlaczego nie można by było komuś, kto właśnie niedawno przyjechał do Krakowa, wprowadzić konstrukcji. Gdzie jest Tomek? Na polu (obok wersj: na dworze). Oczywiście wszystko z umiarem i instrukcją, gdzie można tego używać, a gdzie obcokrajowiec nie zostanie zrozumiany. Ważne, żeby sam komfortowo czuł się w rozmowach z osobami, z którymi przebywa. Ostatecznie obcokrajowiec powinien zrozumieć, co mówią do niego jego sąsiedzi.

Zastanawiając się nad rodzajami stylów w procesie nauczania języka polskiego jako obcego na poziomie podstawowym, warto przyrzeć się również temu, co proponują podręczniki do nauki języka polskiego jako obcego dla tego poziomu. Oczywiście trudno jest

analizować wszystkie, dlatego zwróćmy uwagę na te, które obecnie są najczęściej wykorzystywane do nauki języka polskiego na poziomie podstawowym. *Krok po kroku 1* Iwony Stempek, Anny Stelmach, Sylwii Dawidek, Anety Szymkiewicz, wydany w 2010 roku w Krakowie, to podręcznik obejmujący dwa poziomy nauczania A1 i A2. Cechą charakterystyczną podręcznika jest to, że znajduje się w nim wiele dialogów zawierających cechy języka potocznego mówionego. Przez co pojawia się wrażenie tzw. *mówioności*.

Nauczycielka: *Dzień dobry. Nazywam się Iwona Stempek. Jestem nauczycielką. Proszę się przedstawić.*

Angela: *Prze... prze... – ojej, nie rozumiem!*

Nauczycielka: *„Przedstawić się” to znaczy: „Jak się pani nazywa?”, „Jak się pan nazywa?”*

W dialogach występuje wiele wypowiedzi urywanych, niedokończonych. Niekiedy pojawiają się wypowiedzi współrzędnie złożone, składające się z samych równoważników zdań. Najczęściej jednak są to zdania pojedyncze.

Karolina: *Szybko poszło! Angela jest już ubrana, więc...*

Kriss: *Ależ nie [Kpk, 149]!*

Wiele jest wypowiedzi wykrzyknikowych, pytających. Sporo zdań zaczyna się od partykuły pytającej. – *Fuj! Co to jest?! Nie podoba mi się to [Kpk, 2013]!*

W książce znajdziemy wiele słów z języka potocznego, wręcz kolokwializmy.

Javier: *O tak! Teraz masz piękne mieszkanie w centrum, więc w weekendy, kiedy po imprezie spóźnimy się [Kpk, 2013].*

Angela: *Javier! O nic nie pytaj, bo zaraz eksploduję [Kpk, 2013]!*

Używanie stylu potocznego mówionego niewątpliwie jest zaletą podręcznika niespotykaną w innych książkach do nauki polskiego, przynajmniej na taką skalę. Problem może jednak stanowić fakt, że autorki nie wskazują, które słowa są nacechowane, a które nie, co może utrudniać czasem komunikację. W książce marginalnie pojawiają się elementy stylu urzędowego, natomiast jest reprezentowany również język literacki w odmianie mówionej. Celem książki jest nauczenie obcokrajowców posługiwania się językiem potocznym mówionym. To według zamierzeń autorek ma pomóc cudzoziemcom rozmawiać

O JĘZYKU

z Polakami. Bohaterami są młodzi ludzie, dlatego też język jest raczej dopasowany do tej grupy wiekowej.

Zupełnie inna stylistyka jest w książce *Polski jest cool* Ewy Piotrowskiej-Roli i Marzeny Porębskiej, wydanej w 2013 roku w Lublinie. Choć tytuł sugeruje, że będziemy mieli do czynienia z językiem potocznym, jego elementów jest tam jednak niewiele. W książce już w pierwszej lekcji autorki informują słuchacza, które wyrażenia w języku polskim należą do stylu formalnego i nieformalnego (tak zostaje to nazwane w książce).

Styl formalny	Styl nieformalny
Dzień dobry!	Cześć, jak się nazywasz?
Jak się pan nazywa?	
Jaki ma Pani numer telefonu?	Jaki masz numer telefonu? [Polski jest cool, 2013]

Niezwykle cenne w książce jest to, że już na jednej z pierwszych lekcji pojawia się styl urzędowy, wprowadzie na początku jedynie w formie pojedynczych słów lub wyrażen charakterystycznych dla tego stylu, takich jak: seria i numer dowodu osobistego, PESEL, numer rejestracyjny, paszport, kod pocztowy.

W książce nie spotykamy kolokwializmów, reprezentowany jest tu głównie język literacki. Książka jest skierowana do różnych odbiorców, nie ma określonej grupy wiekowej. Podobny charakter mają podręczniki *Hurra po polsku!* Małgorzaty Małolepszej, *Anety Szymkiewicz czy Start 1* Kamili Dembińskiej i Agnieszki Małyski.

Analiza podręczników pokazuje, że w większości z nich prezentowany jest głównie język ogólny literacki. Często wyróżniany jest w książkach podział na styl oficjalny i nieoficjalny, zwłaszcza jest to widoczne w konstruowaniu pierwszych lekcji. Styl urzędowy jest reprezentowany przez nieliczne słowa, natomiast w żadnym z podręczników nie ma lekcji dotyczącej komunikacji w urzędzie, co wydaje się niezmiernie potrzebne na tym etapie. Z kolei język potoczny jest charakterystyczny dla książki *Krok po kroku*. W każdej z książek zabrakło regionalizmów czy stylizacji środowiskowej, przyczyną takiego stanu rzeczy jest

prawdopodobnie próba dotarcia do jak najszerszej grupy czytelników, niezależnie od regionu Polski i rodzaju wykonywanej działalności.

Podsumowując rozważania na temat języka i stylu w procesie nauczania języka polskiego jako obcego, warto podkreślić (za ESOKJ), że każdy akt użycia języka odbywa się w kontekście danej sytuacji i w ramach jednej ze sfer życia społecznego [ESOKJ, 2003]. Mamy więc sferę prywatną, publiczną, zawodową i edukacyjną, w której mogą zaistnieć nasi uczniowie. Jakiego stylu użyć w trakcie nauczania?

To zależy od tego, w jakich rolach będą występować, z jakimi ludźmi będą mieli do czynienia, jakie będą podejmować kontakty osobiste i zawodowe, w ramach jakich instytucji, do jakich spraw i rzeczy będą się odnosić, jakie zadania będą wykonywać, jakie tematy będą poruszać, co będą czytać, czego będą słuchać oraz jakich warunkach będą działać? [ESOKJ, 2003] Nauczyciel powinien więc na początku wy badać sytuację obcokrajowców i planując lekcje starać się położyć nacisk na styl, którym będzie się uczeń najczęściej posługiwał. Oczywiście bazą do nauki powinien być język ogólny mówiony, ale nauczyciel powinien również uwzględnić środowisko, w którym będzie przebywał uczeń. Najważniejszym celem pracy lektora jest to, żeby uczeń został zrozumiany przez otoczenie i aby otoczenie zrozumiało go. Takie pytanie warto zadać sobie szczególnie na początkowym etapie nauki, czyli na poziomie A1, kiedy słuchacz jeszcze nie odróżnia, które słowo należy do jakiego stylu, i kiedy nie dokonuje odsiewu słów potrzebnych mu do komunikacji z listy słów zaszerwowanych mu przez nauczyciela, a stara się zapamiętać jak najwięcej, czyli wszystko wydaje mu się potrzebne, by jak najszybciej nauczyć się języka. Pytanie, jakiego stylu uczyć, pozostaje nadal pytaniem otwartym.

Bibliografia

- Bartmiński, J., 2001, Styl potoczny w: Współczesny język polski. Red. J. Bartmiński. Wrocław.
- Coste D., North B., Sheils J., Trim J., 2003, Europejski System Opisu Kształcenia Językowego, CODN, Warszawa.
- Czechowska A., 2004, Kompetencja komunikacyjna w glotodydaktyce w: Wroclawska dyskusja o języku polskim, pod red. A. Dąbrowskiej, WTN, Wrocław 2.
- Kida J., 1998, Stylistyka, styl i język artystyczny w edukacji polonistycznej, FOSZE, Rzeszów.
- Piotrowski A., 1994, O pojęciu kompetencji komunikatywnej, [w:] Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki, pod red. A. Schaffa, Wrocław.
- Piotrowska-Rola E., Porębska M., 2013, Polski jest cool, KUL, Lublin.
- Smoczyńska M., Shugar G. W., 1980, Badania nad rozwojem mowy dziecka, PWN.
- Stempek I., Stelmach A., Szymkiewicz A., 2013, Krok po kroku 1, PROLOG, Kraków.
- Wilkoń A., 2000, Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny, WUŚ, Katowice.

The article presents the problem of teaching style on levels A1 and A2. A foreigner learning Polish language expects to learn the language properly. Is literary language is it really needed? The article presents the proposals teaching style at A1 and A2 from the point of view of the Common European Framework of Reference for Languages and textbooks as well as from the perspective of a foreigner, who uses the language of the street, at work, or office.

Barbara Łukaszewicz

Kevin, Cola i mandarynki, czyli alternatywne sposoby mówienia o Bożym Narodzeniu na lektoracie jpjo

Na początkowym etapie nauki języka polskiego informacje o specyfice polskich świąt bazują na podstawowej wiedzy na temat typowych potraw czy znanych kołęd.

Dobrym wyborem na lektorat wprowadzający cudzoziemców w świat polskich świąt jest lekcja okolicznościowa w podręczniku *Polski jest Cool*¹, w której zostały zawarte najważniejsze informacje dotyczące tradycji Bożego Narodzenia w Polsce. Wprowadzono w niej charakterystyczne dla tego okresu słownictwo oraz zwroty opisujące czynności związane z przygotowaniem do świąt i zwyczajami z nimi związanymi, takie jak *piec pierniczki* czy

składać życzenia. Lekcja składa się z ćwiczeń rozwijających zarówno sprawności receptywne (rozumienie tekstu pisanego – tekst wprowadzający do tematyki świątecznej oraz rozumienie ze słuchu – kolęda *Cicha noc*), jak i produktywne (pisanie – kartka z życzeniami świątecznymi i mówienie – rozmowa o potrawach i tradycjach świątecznych w różnych krajach). Dzięki tak zróżnicowanym zadaniom lekcja oparta na materiałach z *Polski jest Cool* w ciekawy sposób poszerza kompetencję kulturową cudzoziemców.

Aneta Strzelecka² dokonała analizy wybranych podręczników do nauki jpjo wydanych po 1989 roku pod kątem przedstawiania sposobów obchodzenia

¹ E. Piotrowska-Rola, M. Porębska, *Polski jest cool*, Lublin 2013, s. 303-305.

² A. Strzelecka, *W jaki sposób i z jakiej okazji świętują podręcznikowi i prawdziwi Polacy? Negocjowanie ważności świąt (w:) „Acta*

O JĘZYKU

różnych świąt, w tym Bożego Narodzenia. Zostało ono wraz z Wielkanocą uznane przez badaczkę za najdokładniej opisane w materiałach dydaktycznych polskie święto, które jest jednocześnie, oprócz Wielkanocy, najczęściej obchodzone przez typową „podręcznikową” rodzinę³.

Dla osób kontynuujących naukę języka polskiego na wyższych poziomach, informacje dotyczące świętowania Bożego Narodzenia stają się coraz bardziej oczywiste, a tematyka ostatniej przedświątecznej lekcji przewidywalna. W poszukiwaniu nowych sposobów wprowadzania tematu świąt pomocny jest internet, w którym łatwo odszukać materiały przybliżające wspomnienia tradycji Bożego Narodzenia w dawnych latach czy statystyki dotyczące przedświątecznych zakupów. Z pomocą przychodzi również rodzima kinematografia. Poza popularnym w ostatnich latach filmem „Listy do M.” można wybrać również film familijny „Świąteczna przygoda”, telewizyjny film „Żółty szalik” czy klasyk Krzysztofa Kieślowskiego „Dekalog III”⁴.

Obserwując jednak media społecznościowe, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Boże Narodzenie to dla wielu z nas obowiązkowy seans filmu „Kevin sam w domu”, Coca-Cola i mandarynki na stole, a także powracające co roku wypowiedzi członków rodziny, którzy wypominają jedzenie bądź niejedzenie świątecznych potraw czy brak pomocy w przygotowaniach do świąt. Te elementy zaczerpnięte z kultury popularnej i codziennych rozmów mogą okazać się nieznane, a przez to ciekawe dla studentów.

Proponuję zadania zaznajamiające z wymienionymi zjawiskami typowymi dla okresu Bożego Narodzenia. Uwzględniają one rozwój trzech sprawności językowych na różnych poziomach zaawansowania. Największa możliwość wykorzystania wszystkich zaproponowanych zadań i skomponowania z nich scenariusza lekcji istnieje w przypadku grup na poziomach zaawansowanych, których słuchacze poradzą sobie z zadaniami na łatwiejszych poziomach. Istotną rolę w przypadku ćwiczeń na poziomie średnioza-

awansowanym odgrywa wytłumaczenie znaczenia wymienionych wyrażeń, które są oparte na metaforze i znajomości okoliczności, w jakich padają poszczególne słowa. Podstawą zadań na tym poziomie jest wpis z bloga *Wyrwane z kontekstu*, na którym autorka tłumaczy użycie wymienionych wypowiedzi. Opisy zawierają jednak dużo wulgaryzmów, dlatego nie zostały włączone do zadań. W drugim z nich została zmieniona forma gramatyczna jednego z czasowników – z *posiedźcie* na *posiedź jeszcze chwilę*. Byłaby to jedyna wypowiedź w drugiej osobie liczby mnogiej w tym zadaniu, przez co łatwo byłoby się domyślić, do którego dialogu pasuje. Z kolei opublikowany na łamach internetowego wydania *Gazety Wyborczej* wywiad z Wojciechem Orlińskim zaproponowany na poziomy C1, C2 jest bardzo długi, dlatego został on skrócony⁵ i ograniczony głównie do wypowiedzi skoncentrowanych na tłumaczeniu fenomenu filmu „Kevin sam w domu”.

MÓWIENIE, A1-A2

Praca w parach bądź w grupach kilkusobowych

Proszę zapoznać się z pytaniami umieszczonymi pod memem i wspólnie na nie odpowiedzieć.



1. Proszę opisać mem. Co przedstawia? Jakich zwyczajów dotyczy?

Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 21, Łódź 2014.

³ *Ibid.*, s. 171.

⁴ Dokładne informacje dotyczące wymienionych filmów znajdują się na końcu artykułu wraz z bibliografią.

⁵ Zostały usunięte głównie fragmenty, w których rozmówca nawiązuje do przetłumaczonej przez siebie książki „Kevin sam w domu” i opowiada o warsztacie pracy tłumacza.

O JĘZYKU

2. Jakie nietypowe zwyczaje bożonarodzeniowe zaobserwowałeś/aś w swoim kraju, domu lub u swoich przyjaciół? Czy podobne zwyczaje zaobserwowałeś/aś w Polsce?
3. Jakie są typowe dania bożonarodzeniowe w Twoim kraju?

PISANIE, B1-B2

Joanna Pachla prowadzi blog *Wyrwane z kontekstu*, na którym publikuje swoje przemyślenia na tematy związane z kulturą i życiem codziennym. Wpis *Ratuj się, kto może, czyli 23 teksty, które usłyszysz w każde święta* poświęciła charakterystycznym dla okresu Bożego Narodzenia wypowiedziom członków rodziny:

I po co się było tyle narobić?

Jedz, bo się zmarnuje!

Jedz, bo źle wyglądasz!

Jedz, jedz, odchudzać się będziesz po świętach!

Jedz, póki ciepło!

Kiedy się wreszcie usatkwujesz?

Masz już trzydzieści lat!

Masz tam kogoś?

Niedobre wyszło, ale zje się.

Nie pij tyle, chyba ci już wystarczy!

Przecież ty nic nie jesz!

Posiedźcie jeszcze chwilę

Specjalnie dla ciebie zrobiłam.

Święta idą, trzeba posprzątać.

Święta, święta i po świętach.

To po co ja tyle gotowałam?

To teraz dieta.

Tylko ubierz się ładnie!

W niczym mi nie pomagasz.

W święta wreszcie odpocznę.

Za rok jedziemy do SPA!

Zostaw to, to na święta!

Praca indywidualna

1. Proszę podzielić wypowiedzi na te, które padają w rozmowie przed Bożym Narodzeniem, w czasie świąt i po nich.
2. Proszę wpisać w poniższe dialogi wypowiedzi wymienione w tabeli:

Nie pij tyle, chyba ci już wystarczy	Więcej tego szykowania niż tych świąt	Posiedź jeszcze chwilę
Przecież ty nic nie jesz	W święta wreszcie odpocznę	W niczym mi nie pomagasz
Jedz, bo się zmarnuje	Masz już trzydzieści lat	Tylko ubierz się ładnie
		Zostaw to, to na święta

1. – Babciu, naprawdę nie mam ochoty na kolejny kawałek ciasta.
– Nie masz ochoty?! Powinnaś być bardzo głodna!
2. – Ciągłe sprzątam i gotuję, nie robię nic innego. i dlatego na nic nie mam czasu przed świętami!
– Nie prosiłaś mnie o pomoc!
3. – Co to za potrawa? Wspaniale wygląda!
–! Zawsze musisz wszystko jeść wcześniej?!
4. – Chyba zaraz wyjdę, było naprawdę bardzo miło.
–! Nie spróbowałaś jeszcze wszystkiego!
5. – Ostatnio bez przerwy pracuję.
– Tak, ja też tak zamierzam zrobić!

O JĘZYKU

6. –
– Przecież to woda, a nie wódka!
7. – Jutro wigilia u cioci i wujka, więc proszę cię,
– Nie musisz mnie pouczać!
8. – Nie masz dzieci, nie masz męża, a To katastrofa!
– Nie mam dzieci i nie mam męża, ale mam za to święty spokój.
9. – Nie chcę wyrzucać jedzenia do kosza!
– Przed świętami mówiłaś, żeby nic nie jeść!
10. – Święta, święta i po świętach. Strasznie szybko minęły, a tak dużo czasu sprzątałam, gotowałam i piekłam.
– To ostatnie takie święta!

Praca w parach

3. Proszę napisać trzy krótkie dialogi odbywające się przed świętami, w trakcie i po nich. Proszę użyć wypowiedzi pogrupowanych w ćwiczeniu 1.

KLUCZ

1. PRZED: Zostaw to, to na święta! Święta idą, trzeba posprzątać. W święta wreszcie odpocznę. W niczym mi nie pomagasz. Tylko ubierz się ładnie!

W TRAKCIE: Przecież ty nic nie jesz. Jedz, bo źle wyglądasz! Niedobre wyszło, ale zje się. Nie pij tyle, chyba ci już wystarczy! Jedz, póki ciepło! Specjalnie dla ciebie zrobiłam. To po co ja tyle gotowałam? Jedz, jedz, odchudzać się będziesz po świętach! Masz tam kogoś? Kiedy się wreszcie ustatkujesz? Masz już trzydzieści lat! Posiedźcie jeszcze chwilę!

PO: I po co się było tyle narobić. Jedz, bo się zmarnuje! To teraz dieta. Więcej tego szykowania niż tych świąt. Święta, święta i po świętach. Za rok jedziemy do SPA!

2. 1. Przecież ty nic nie jesz. 2. W niczym mi nie pomagasz. 3. Zostaw to, to na święta! 4. Posiedź jeszcze chwilę! 5. W święta wreszcie odpocznę. 6. Nie pij tyle, chyba ci już wystarczy! 7. Tylko ubierz się

ładnie! 8. Masz już trzydzieści lat. 9. Jedz, bo się zmarnuje! 10. Więcej tego szykowania niż tych świąt. Za rok jedziemy do SPA.

ROZUMIENIE TEKSTU PISANEGO – C1-C2

Magia filmu „Kevin sam w domu”. „Wszyscy chcielibyśmy być niegrzecznymi dziećmi. Jak Kevin”

Oglądanie filmu „Kevin sam w domu” Chrisa Columbusa w Święta Bożego Narodzenia stało się polską, świecką tradycją. Co roku gromadzi on przed telewizorami miliony widzów. Wojciech Orliński, badacz popkultury, nie ma wątpliwości, że ten fenomen ma związek z transformacją ustrojową. – Moje pokolenie z tym filmem kojarzy tamte nadzieje. Optymizmu, który wtedy czuliśmy, bardzo nam brakowało później – mówi.

Zacznijmy od tego, czy według ciebie, krytyka filmowego, „Kevin sam w domu” jest dobrym filmem?

– Nie potrafię o nim mówić w taki sposób. „Kevin...” stał się elementem tradycji, którego nie sposób dziś oceniać w kategoriach dobrego albo złego filmu. Krytycy filmowi zgotowali mu chłodne przyjęcie w chwili premiery. W odróżnieniu od widzów, którzy – nie tylko w Polsce – docenili go, czemu dali wyraz, tłumnie stawiając się w kinach. Jestem populistą, jeśli chodzi o kino. Uważam, że kiedy dochodzi do

rozbieżności między zdaniem krytyków a widzów, to ci drudzy mają rację.

To przekonanie charakterystyczne dla reprezentantów brytyjskich studiów kulturowych.

– Ich przedstawiciel, medioznawca John Fiske, jest moim autorytetem w kwestii badania popkultury. Uważam, że jeżeli krytycy są innego zdania niż widzowie, oznacza to, że ci pierwsi zrozumieli z filmu mniej niż ci drudzy. „Kevinowi...” warto przyjrzeć się z perspektywy strukturalizmu, wtedy odkryjemy, co on mówi o naturze ludzkiej.

A co mówi?

– Kevin jest bardzo niegrzecznym chłopcem, który w toku fabuły uświadamia sobie własne błędy i negatywnie ocenia swoją postawę. Na końcu dochodzi do jego odkupienia. Ludzie łatwo identyfikują się z postacią niegrzecznego chłopca, stąd przecież w naszej kulturze fenomen Tytusa. [Tytus – bohater polskiego komiksu „Tytus, Romek i A'Tomek” Henryka Jerzego Chmielewskiego] Każdy z nas myśli czasami, że jest taką małą w procesie ucłowiecznienia. Często zastanawiamy się, czy dorastamy do tego, aby spełniać obowiązujące normy i zasady: czy potrafimy poprawnie jeść nożem i widelcem, czy umiemy zachować się elegancko. Taka refleksja jest wpisana w naszą naturę. Społeczeństwo zmusza nas do tego, żebyśmy byli poważnymi ludźmi, a my byśmy chcieli brykać, być niegrzecznym dzieckiem, jak Kevin. Pierwszy akt filmu właśnie tę potrzebę zaspokaja. Oglądamy niegrzecznego chłopca i wtedy kochamy go najbardziej, bo właśnie tacy wszyscy chcielibyśmy być. Dopiero potem widzimy, że dręczą go z tego powodu wyrzuty sumienia. Winy odkupuje w finale, mądrzeje. Dużo jest w tym prawdy o człowieku, którą zrozumieli widzowie, a krytycy niekoniecznie.

Mnie, kiedy pierwszy raz oglądałem „Kevina...”, mieszkając jeszcze w małej wsi na Podhalu, film porwał tym, że przygoda jest dostępna na wyciągnięcie ręki. Można sobie siedzieć w domu, nawet odcięty od świata, i przeżyć w nim przygodę życia.

– Dla mojego pokolenia, które uczyniło ten film fenomenem w Polsce, co innego było istotniejsze. Mianowicie Chicago, w którym rozgrywa się akcja

filmu. To miasto miało dla nas kolosalne znaczenie: to Ameryka, centrum świata, gdzie czyhają największe wyzwania i największe pokusy. Strasznie wtedy zazdrościliśmy McCallisterom tego, na jakim poziomie żyją. Wtedy jeszcze mieliśmy w sobie tę naiwną wiarę, że zaraz wszyscy w Polsce też tak będziemy żyć, bo wprowadzamy kapitalizm, ten jedyny słuszny ustrój. **Jak bardzo „Kevin...” swój fenomen w Polsce zawdzięcza transformacji ustrojowej?**

– W bardzo dużym stopniu. W PRL-u mieliśmy dwa kanały telewizyjne, a potem doszedł trzeci, lokalny. Nagle, w latach 90., zaczęły pojawiać się nowe, prywatne stacje. Wśród nich był Polsat, który przygotował na Święta wielki hit, jednocześnie pokazywany wtedy w kinach. W normalnych warunkach telewizje tak nie robią, nawet dziś, ale my wówczas sądziliśmy, że odtąd to będzie norma. Pozytywny nastrój tego filmu „przechowuje” optymizm, który mieliśmy na początku transformacji. Wolność świętujemy dziś nie 4 czerwca, którego potencjału wciąż nie udaje się wykorzystać, ale co Boże Narodzenie, kiedy „Kevin...” jest emitowany. A przynajmniej robi tak moje pokolenie, które z tym filmem kojarzy tamte nadzieje. Optymizmu, który wtedy czuliśmy, bardzo nam brakowało później. Wspólne oglądanie „Kevina...” to jest jedyna forma, w jakiej w zrytualizowany sposób przeżywamy to do dzisiaj.

Czy to oznacza, że oglądasz „Kevina...” corocznie?

– Nie, nie zawsze. Do tej pory widziałem go jakieś dziesięć razy, czyli o wiele mniej niż choćby „Gwiezdne wojny”.

Pamiętasz swoją pierwszą projekcję?

– Tak jak wszyscy, oglądałem film w telewizji. Nie miałem jeszcze dzieci, a na taką produkcję do kina chodziło się raczej z latoroślą. Zresztą wtedy ludzie zadawali sobie pytanie, po co iść do kina, skoro lada moment czeka nas emisja w Polsacie. W latach 80., kiedy jakiś hit był pokazywany w telewizji, literalnie było widać poświatę „idącą” po blokowisku, słynną szklaną pogodę. Z „Kevinem...” było tak samo. To była taka ostatnia szklana pogoda i zarazem pierwsza w wolnym kraju.

„Kevin...” nie zestarzał się?

– Filmy dla dzieci często są ponadczasowe, dobry film powinien taki być. Historia o niegrzecznym

O JĘZYKU

chłopcu, który nawraca się, jest czymś, co się nie zestarzeje. Dzisiaj fabuła jest anachroniczna, bo problemy, które w „Kevinie...” są nierozwiązywalne, można byłoby załatwić przy użyciu telefonu komórkowego, a podróż samolotem jest tak zrytualizowana, że sam fabularny pretekst tej opowieści nie mógłby zaistnieć.

Twoim zdaniem tradycja oglądania „Kevina...” w Święta przetrwa?

– To jedno z pytań, na które odpowiedź bardzo mnie ciekawi. Ta tradycja jest czymś unikatowym. Raz na jakiś czas Polakom zdarza się, że są w zbiorowości optymistyczni. Później tego optymizmu wstydzimy się i staramy się o nim jak najszybciej zapomnieć. Tak było choćby przy okazji Euro 2012. Elity i politycy próbują kreować takie momenty. I słusznie, bo brak mi w Polsce takiej tradycji wspólnego świętowania wolności i niepodległości jak w USA czy we Francji. Jedną z prób jest świętowanie 11 listopada, tylko że na razie sprowadza się ono często do rytualnego demolowania miasta. Kiepski sposób na przeżywanie wspólnie radości. Drugi pomysł to obchodzenie 4 czerwca, co też nie działa. Tymczasem zupełnie oddolnie pojawił się rytuał w postaci oglądania „Kevina...”, który przetrwał. Chciałbym, żeby trwał jak najdłużej.

Będziesz w Święta oglądał „Kevina...”?

– Pewnie. Może zrobię sobie w pewnym momencie przerwę i skoczę pilotem na inny kanał, ale nawet to będzie częścią tradycji. Dożyłem tego, o czym marzyłem ćwierć wieku temu – mam tyle kanałów, co w Ameryce. Jasne, że teraz jestem mądrzejszy niż wówczas i wiem, że to nie wszystko. Ale jednak fajnie, że coś się udało i można przejść do ważniejszych kwestii. A „Kevin...” i jego przesłania potrzebujemy dziś bardziej niż zwykle. Trudno dziś o nadzieję na przyszłość. Ten film mówi nam, że wszystko skończy się dobrze, na przekór temu, co mamy dookoła. Chcę w Święta usłyszeć te słowa otuchy.

1. Proszę odpowiedzieć na pytania:

- Co ma wspólnego sukces filmu „Kevin sam w domu” ze zmianą ustroju w Polsce według Wojciecha Orlińskiego?
- Dlaczego Orliński uważa się za populistę w kwestii kina?

- Jakie cechy charakteru Kevina sprawiły, że zyskał on sympatię wśród widzów?
- Co spowodowało, że „Kevin sam w domu” postrzegany jest jako sukces telewizyjny, a nie kinowy?
- Jakie argumenty przemawiają za tym, że „Kevin sam w domu” jest filmem uniwersalnym?
- Jakie wydarzenia z życia społecznego w Polsce przywołuje autor i dlaczego porównuje je do filmu?

WYMIENIONE FILMY

- Kieślowski K., 1990, *Dekalog III*, Warszawa, Telewizja Polska.
- Okorn M., 2011, *Listy do M.*, Warszawa, ITI Cinema.
- Morgenstern J., 2000, *Żółty szalik*, Warszawa, Telewizja Polska – Agencja Filmowa.
- Zawiślak D., 2000, *Świąteczna przygoda*, Warszawa, Adyton Television.

ŹRÓDŁA WYKORZYSTANYCH MATERIAŁÓW

Gazeta.pl, <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,19364986,magia-filmu-kevin-sam-w-domu-wszyscy-chcielibysmy-byc-niegrzecznymi.html>
 Kwejk.pl, <http://kwejk.pl/obrazek/2494089/juz-nie-dlugo.html>
 Wyrwanezkontekstu.pl, <http://www.wyrwanezkontekstu.pl/literatura/ratuj-sie-kto-moze-czyli-23-teksty-ktore-uslyszysz-w-kazde-swiet>

Bibliografia

Piotrowska-Rola E., Porębska M., 2013, *Polski jest cool*, Lublin.
 Strzelecka A., 2014, *W jaki sposób i z jakiej okazji świętują podręcznikowi i prawdziwi Polacy? Negocjowanie ważności świąt (w:) „Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”*, t. 21, Łódź.

The subject of the article is talking about Christmas during the Polish language lessons. Students who learn Polish at higher levels have many information about the celebrating Christmas

in Poland such as the typical dishes and popular customs. How to make more interesting lessons before Christmas for foreigners who want to widen their knowledge and get to know something new about Polish customs connected with Christmas?

In this case the exercises related to the elements of popular culture and daily life conversations can be a good solution for teachers who want to spice up Christmas lessons.

Justyna Zych

O Kowalskich i Nowakach, czyli na co zwrócić uwagę na lektoracie à propos polskich nazwisk

Użycie nazwisk w języku polskim nastrocza cudzoziemcom niemało trudności. I nie chodzi tu nawet o komplikacje związane z wcieleniem nazwisk obcych w polskie wzorce odmiany przez przypadki, skutkujące też dylematami dotyczącymi ich poprawnego zapisu (np. twórczość *Sartre'a*, polityka *Kennedy'ego*) – te zagadnienia są przedmiotem kursu dla zaawansowanych. Tymczasem nawet rodzime patronimy okazują się z różnych powodów trudne dla cudzoziemców.

Na pierwszych lekcjach onieśmiałają i zniechęcają niełatwe do wymówienia nazwiska pełne szeleszczących spółgłoskowych zbitek, choćby *Brzęczyzszczykiewicz*, które brzmią jak perfidne łamańce językowe, a na pewno stanowią dobry materiał do szlifowania poprawnej wymowy.

Obcokrajowcy odkrywają też wcześniej, że niektóre nazwiska przybierają inne końcówki w zależności od tego, czy nosi je mężczyzna czy kobieta – pan nazywa się wszak *Kowalski*, zaś pani – *Kowalska*. Małżonkowie noszą więc to samo, a zarazem inaczej brzmiące nazwisko, co zdumiewa wielu cudzoziemców przekonanych początkowo, że *Kowalski* to jedyna forma tego poniekąd archetypicznego polskiego nazwiska.

Przy okazji warto zauważyć, że w rankingu najpopularniejszych nazwisk w Polsce sławnego Kowalskiego wyparł na drugą pozycję Nowak – taki właśnie podpis składa obecnie najwięcej Polaków. Te dwa nazwiska najpowszechniej występujące w Polsce ilustrują zarazem dwa najczęstsze typy rodzimych nazwisk, jakie możemy wyróżnić ze względu na ich budowę gramatyczną. *Kowalski* ma końcówkę przymiotnikową i dlatego też odmienia się tak jak przymiotniki, podobnie jak wiele innych nazwisk zakończonych na *-ski*, *-cki* lub *-dzki*, natomiast *Nowak* to nazwisko zakończone na spółgłoskę, które gramatycznie funkcjonuje jak rzeczownik, to znaczy odmienia się przez przypadki tak jak rzeczowniki pospolite.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że nieodmienianie tego typu nazwisk, niestety z niezrozumiałych przyczyn coraz bardziej powszechne wśród samych Polaków (**Rozmawiałem z panem Nowak*), jest rażącym błędem. Pamiętajmy, że w polszczyźnie wszystko, co możemy, włączamy we wzorce deklinacyjne, także nazwy własne, i nie ma żadnego powodu, by nie odmieniać nazwisk! Dotyczy to nie tylko przypadków zależnych, ale także formy mianownika liczby

O JĘZYKU

mnogiej – należy powiedzieć *państwo Nowakowie*, a nie **państwo Nowak*, podobnie jak mówimy *państwo Kowalscy*, nie zaś **państwo Kowalski*.

Przy okazji nagminnych błędów dotyczących użycia nazwisk warto przypomnieć, że w polszczyźnie nazwisko zawsze występuje po imieniu, nigdy zaś go nie poprzedza. Przedstawienie się **Nazywam się Nowak Jan* jest całkowicie błędne. Jedynym kontekstem, w którym odwrócona kolejność imienia i nazwiska ma rację bytu, są rozmaite spisy alfabetyczne, w których bierze się oczywiście pod uwagę pierwszą literę nazwiska, a nie imienia.

Złożoną kwestię w przypadku nazwisk stanowią formy żeńskie. Tworzy się je w różny sposób, w zależności od tego, czy mamy do czynienia z nazwiskami o budowie przymiotnikowej czy też rzeczownikowej. W przypadku tych pierwszych, wystarczy końcówką samogłoskę zastąpić końcówką *-a*, sygnalizującą rodzaj żeński w polszczyźnie, np. *Kowalska* zamiast *Kowalski*. Jeżeli chodzi o drugą grupę reprezentowaną przez przykład *Nowak*, zagadnienie to jest bardziej skomplikowane. Otóż kobiety noszące nazwiska rzeczownikowe używają identycznej ich formy jak ich ojcowie, bracia czy mężowie – on to *pan Nowak*, a ona to *pani Nowak*. Jedyna, acz istotna różnica polega na tym, że tego typu nazwiska w wersji żeńskiej w ogóle się nie odmieniają przez przypadki – *Rozmawiałem z panem Nowakiem*, ale *Rozmawiałem z panią Nowak*. Nieodmienność pozwala w tym przypadku odróżnić formy żeńskie od męskich.

Zresztą zauważmy, że w polszczyźnie nieczęsto używa się samego nazwiska na określenie danej osoby, gdyż brzmi to bardzo potocznie, a nawet nieco niegrzecznie. Zwykle poprzedzamy nazwisko tytułem, imieniem albo choćby właśnie grzecznościowym zwrotem *pan / pani*. Albo kombinacją wszystkich tych elementów – powiemy np.: *Mam spotkanie z panem doktorem Janem Nowakiem* i *Mam spotkanie z panią doktor Marią Nowak*.

Studenci stykają się jednak podczas nauki również z zagadkowymi formami nazwisk typu *Nowakowa* i *Nowakówna*, które stanowią zwykle na lektoracie pretekst do dygresji na temat roli i statusu kobiet w polskim społeczeństwie, którego patriarchalność została utrwalona także w języku. Wszak te żeń-

skie wersje nazwiska *Nowak* zdradzają informacje o stanie cywilnym noszących je kobiet, a w dodatku pobrzmiwa w nich zależność od głównego nosiciela czy właściciela nazwiska, czyli mężczyzny Nowaka. Tradycyjnie końcówka *-owa* odnosi się bowiem do żony Nowaka, zaś *-ówna* do jego córki, niezamężnej jeszcze dziewczyny.

Oczywiście formy te są coraz rzadziej używane, brzmią nawet nieco archaicznie, ale wciąż można je usłyszeć. Niektóre kobiety chętnie je stosują, i to często bez związku z pierwotnym znaczeniem określającym sytuację życiową kobiety – tak zdarza się np. w przypadku krótkich, jednosylabowych nazwisk. Cudzoziemcy ponownie odkrywają nie bez zdziwienia – przynajmniej jeśli polski jest pierwszym językiem słowiańskim, którego się uczą – że można tak słowotwórczo manipulować formą własnego nazwiska i że podobne wprawdzie, ale jednak inne słowo może być formą tego samego patronimu *Nowak*.

Na koniec tego krótkiego przeglądu trudności związanych z używaniem polskich nazwisk trzeba zauważyć, że o ile cudzoziemcy zapominają często o ich odmianie przez przypadki, o tyle mają tendencję do stosowania ich w formie wołacza, co akurat jest sprzeczne z zasadami i tradycjami przyjętymi w kulturze polskiej. Zwracanie się do kogoś po nazwisku nie jest w polszczyźnie postrzegane jako wyraz szacunku czy kurtuazji, lecz przeciwnie – jest niegrzeczne, gdyż sugeruje duży dystans do adresata takiego zwrotu, często również jego podległość hierarchiczną wobec osoby zwracającej się do niego w ten sposób, a nawet pewne lekceważenie. Nieprzypadkowo funkcjonuje w polszczyźnie potoczne powiedzenie *Po nazwisku jak po pysku* odzwierciedlające negatywną konotację takiej praktyki językowej.

Używanie nazwisk adresatów listów czy e-maili w nagłówkach jest więc błędem, gdyż należy tu poprzestać na tytułach zawodowych czy naukowych odbiorców naszej korespondencji albo po prostu na zwrocie grzecznościowym *pan / pani* – napiszemy zatem *Szanowny Panie Profesorze!*, nie zaś **Szanowny Panie Profesorze Kowalski!*; zaczniemy e-mail od słów *Szanowna Pani!*, a nie **Szanowna Pani Nowak!* Warto przypominać o tym studentom na lektoracie,

O JĘZYKU

bo przecież od pewnego poziomu zaawansowania zaczynają oni korespondować po polsku i powinni być świadomi, jakich błędów unikać w zwrotach adresatywnych, tym bardziej że Polacy są dosyć wyczuleni na punkcie etykiety językowej i właściwych form.

The article lists the most frequent mistakes related with the use of surnames in Polish, made by foreigners learning Polish, as well as by Polish native speakers. The paper raises mainly such issues as the most common declension patterns of Polish last names, different feminine forms of Polish family names, and the absence of surnames in Polish forms of address.

Aleksandra Święcka

„Jaka piękna jest w lipcu Warszawa...” Dwanaście lat Warszawskich Spotkań z Językiem Polskim, Kulturą Polską oraz gośćmi ze świata kultury i sztuki.

Historyczny przegląd w roku obchodów
200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego

Spektakl poetycki pt. „Muzyka jak poezja, poezja jak muzyka” w wykonaniu słuchaczy Warszawskich Spotkań z Językiem Polskim i Kulturą Polską był zwieńczeniem dwunastej edycji kursu wakacyjnego, którego formułę wymyśliła i przez dwanaście lat realizowała dr Barbara Janowska.

Temat przewodni kursu to „Jaka piękna jest w lipcu Warszawa” (Julia Hartwig, „Miejskie lato”) – „Muzyka w kulturze polskiej”. Przez trzy tygodnie studenci uczestniczyli w lektoratach języka polskiego, wykładach, warsztatach, programach audiowizualnych i projekcjach filmowych. Dla miłośników twórczości polskich poetów odbywały się spotkania z poezją, na których pod profesjonalną opieką dr Barbary Janowskiej uczestnicy szlifowali swój warsztat recytatorski. Owocem ich pracy był wyżej wymieniony występ uświetniający zakończenie kursu i wręczenie świadectw uczestnikom.

Temat muzyczny przewijał się przez cały kurs w różnych formach. Po raz pierwszy został zaprezentowany podczas wykładu inauguracyjnego pt. „Słownictwo muzyczne we współczesnym języku polskim” prof. dr hab. Elżbiety Sękowskiej. Następnie odbyły się dwa spotkania muzyczne, podczas których dr hab. Szymon Paczkowski z Wydziału Muzykologii UW zapoznał studentów z polską muzyką filmową w Hollywood. Słuchacze uczestniczyli także w spotkaniu

z dr Beatą Michalec, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, autorką książki o Tekli z Bądarzewskich Baranowskiej – zapomnianej kompozytorce z XIX wieku, w koncertach muzyki Chopinowskiej w Łazienkach Królewskich, a także odwiedzili Stare Powązki, gdzie razem z przewodnikiem i jednocześnie lektorem dr Ryszardem Michalikiem wspominali twórców polskiej kultury muzycznej.

Warszawskie Spotkania to spotkania niezwykle, to spotkania z kopułą tematyczną, która przewija się przez kurs w każdej możliwej postaci. Główny motyw można dojrzeć w specjalnie dobranym repertuarze filmowym, w programie poetyckim, w spacerach po Warszawie, akcentach leksykalnych podczas lektoratów, a wreszcie w spotkaniach ze szczególnymi gośćmi.

W lipcu 2016 roku rozbrzmiewała muzyka. W lipcu 2015 roku przeprowadzona zaś została lekcja historii na Uniwersytecie Warszawskim, a nauczycielem był gość specjalny – doktor Robert Gawkowski, autor książki pt. „Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk”, nagrodzonej nagrodą Klio za najlepszą książkę historyczną 2014 roku. Słuchacze z zainteresowaniem obejrzeni albumową publikację, do której zdjęcia wykonał jeden z „Krybarowców” – nieżyjący już kpr. pchor. Stanisław Kopf ps. „Malarz”. Można w niej także obejrzeć

zdjęcia lotnicze Warszawy wykonane przez Luftwaffe w 1944 roku, ukazujące kolejne etapy niszczenia miasta. Słuchacze kursu dowiedzieli się podczas spotkania z doktorem Gawkowskim, że żołnierze ze zgrupowania „Krybar” w czasie Powstania Warszawskiego brali udział w bojach na Powiślu oraz walczyli o Uniwersytet Warszawski. Opanowanie terenu UW było istotnym celem dla oddziałów powstańczych, ponieważ stacjonujący tam Niemcy uczynili z otoczonego zasiekami kampusu uczelni rodzaj twierdzy trzymającej w szachu położoną niżej dzielnicę. „Uniwersytecka twierdza” nie została jednak ostatecznie zdobyta przez powstańców. Aby zaakcentować historyczny temat kursu, słuchacze przygotowali spektakl poetycki pt. „Co za historia”. I tak kurs lipcowy 2015 roku przeszedł do historii...

Rok wcześniej motywem przewodnim Warszawskich Spotkań był kulturowy obraz kobiety, podkreślony już na inauguracji wykładem prof. dr. hab. Grzegorza Leszczyńskiego pt. „Kulturowy portret kobiety w literaturze”. Kobięce akcenty podczas kursu to między innymi zwiedzanie Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, projekcja filmu „Seksmisja” w reżyserii Juliusza Machulskiego czy „Papusza” w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze, a także program poetycki zatytułowany „Od anioła do demona”. Bardzo istotnym punktem kursu była wycieczka do Torunia. Studenci zwiedzili Toruń po pierwsze dlatego, że w herbie tego miasta jest kobieta-anioł, a po drugie – w Toruniu urodził się Mikołaj Kopernik, który, według słów jednej z bohaterek filmu „Seksmisja”, był kobietą...

Gościem specjalnym również była kobieta – Sylwia Chutnik, pisarka młodego pokolenia, działaczka społeczna, feministka, laureatka „Paszportu Polityki” w kategorii Literatura za rok 2008, trzykrotnie nominowana do Nagrody Literackiej Nike. Zadebiutowała powieścią „Kieszonkowy atlas kobiet”. Jest też przewodniczką miejską i oprowadza po Warszawie autorskim szlakiem śladami polskich kobiet.

Jeśli kobieta, to także dziecko jako kopuła tematyczna Kursu w 2013 roku – „Dziecko a dorosły, o relacjach międzypokoleniowych w kulturze polskiej”. Pretekstem była Literacka Nagroda Nike wręczona Markowi Bieńczykowi za zbiór esejów pt. „Książka



twarzy”. Wykład inauguracyjny pt. „Kulturowy portret dziecka w literaturze polskiej” wygłosił prof. dr. hab. Grzegorz Leszczyński, a zakończenie Kursu uświetnił występ słuchaczy w programie poetyckim pt. „Dorośli i dzieci – przenikanie światów”. Wątek przewodni zaakcentowały projekcje filmów „Mój rower” Piotra Trzaskalskiego i „Bejbi Blues” Katarzyny Rosłaniec, a także jednodniowa wycieczka do Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, podczas której można było poczuć specyficzną atmosferę dworku artysty pogrążonego w rozpacz po stracie córki. Gościem specjalnym w lipcu 2013 roku był profesor Marek Bieńczyk. Teksty zawierają pierwiastki biograficzne, m.in. relację autora z ojcem. Pisarz z niezwykłym zaangażowaniem opowiadał o swojej twórczości i chętnie odpowiadał na wszystkie pytania słuchaczy. Znalazł też czas na krótką, ale bardzo osobistą rozmowę z każdym z nich, wpisując imienne dedykacje do książek.

Kurs lipcowy w 2012 roku upłynął pod hasłem magicznych spotkań w polskiej kulturze. Słuchacze z trzynastu krajów świata pojechali na wycieczkę do Nieborowa. Zwiedzili Pałac Radziwiłłów wraz z jego zespołem ogrodowym. Tam też spotkali się z Piotrem Paradowskim, autorem książki pt. „Goście Nieborowa” wydanej w 2011 roku przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Autor opowiedział o feno-

W POLONICUM

menie tego niezwykłego miejsca na skraju Puszczy Bolimowskiej. Pałac, zbudowany według projektu Tylmana van Gameren, stał się po II wojnie światowej domem odpoczynku i twórczej pracy najwybitniejszych uczonych i artystów polskich. Wśród gości Nieborowa była m.in. pisarka Maria Dąbrowska, filozof Władysław Tatarkiewicz, Stanisław Lorentz – polski historyk sztuki, muzeolog i profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Bywali tu też poeci: Konstanty Ildefons Gałczyński oraz Antoni Słonimski. Piotr Parandowski w niezwykle kunsztowny sposób oddał w swej książce nastrój spotkań i rozmów ludzi reprezentujących na najwyższym poziomie różne dziedziny, np. historię, fizykę, filozofię, muzykę, teatr, malarstwo i literaturę. Nazwał „Nieborów” jednym z cudów Polski. Słuchacze Kursu otrzymali autograf w swoich egzemplarzach książki, a następnie zjedli z Autorem obiad w pobliskiej restauracji.

Temat przewodni kursu w roku 2011 to „Swoj, obcy, inny – dialog wielokulturowy w społeczeństwie planetarnym”. Temat ten wywołały dwa ważne fakty: po pierwsze rok 2011 został ogłoszony Rokiem Czesława Miłosza w 100-lecie urodzin poety, po drugie Nagroda Literacka Nike przyznana została Tadeuszowi Słobodziankowi, autorowi „Naszej klasy” – dramatu dotyczącego trudnych relacji polsko-żydowskich. Powyższy temat był rozwijany w trzech wykładach: inauguracyjnym prof. Stanisława Dubisza pt. „Cywilizacyjne uwarunkowania statusu polszczyzny na przełomie XX i XXI wieku” prof. Mieczysława Dąbrowskiego „O pojęciu Swoj-Obcy-Inny w literaturze polskiej” oraz doc. dr. Tomasza Wroczyńskiego „O Czesławie Miłoszu”. Ponadto wątek ten był analizowany podczas spotkania z Tadeuszem Słobodziankiem, autorem nagrodzonej „Naszej klasy”, dyrektorem Teatru na Woli i Laboratorium Dramatu. Rozmowa dotyczyła również sytuacji polskiego teatru i najbliższych planów artystycznych dyrektora Słobodzianka. Na zakończenie spotkania nasi studenci otrzymali „Naszą klasę” wraz z autografem Autora. W kolejnych dniach studenci odbyli także spacer po Warszawie szlakiem kultury Żydów warszawskich. Odwiedzili też Kazimierz Dolny nad Wisłą, a w nim muzeum Marii Kuncewiczowej, autorki „Cudzoziemki”. Zwiedzaniu miasteczka towarzyszyła

jednocześnie refleksja o wielokulturowości. Temat dialogu międzykulturowego został zilustrowany też kilkoma filmami, wśród których były: „Cud purymowy” Cywińskiej, „Z odzysku” S. Babickiego, „Mała Moskwa” W. Krzystka, „Różyczka” J. Kidawy-Błońskiego oraz „Dwa księżycy” A. Barańskiego.

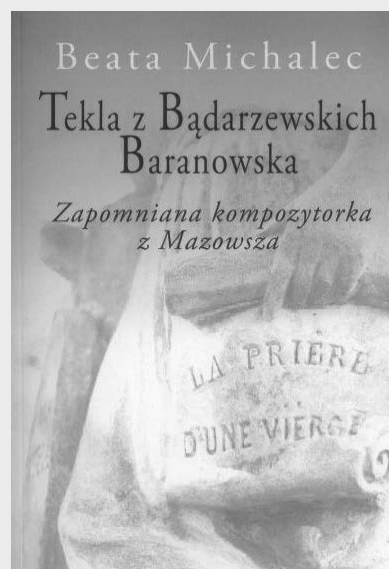
„Artysta, artyzm, formy artystyczne” to hasła rozbrzmiewające podczas kolejnego Kursu w roku 2010. Przewijały się one między innymi w wykładzie plenerowym dr. Huberta Kowalskiego „Śladami Chopina w Uniwersytecie Warszawskim”, wykładzie dr. Tomasza Wroczyńskiego „Jarosław Iwaszkiewicz – Opowiadania – gotowe scenariusze filmowe” i dr. hab. Szymona Paczkowskiego „Magia fortepianu”. Artystyczną wizję Warszawy przedstawił na spotkaniu z uczestnikami kursu gość specjalny – Jerzy S. Majewski, felietonista „Gazety Wyborczej” i znany varsavianista. Zaprezentował serię wydawniczą „Warszawa nieodbudowana”. „Metropolia belle époque” to opowieść o mieście, które na przełomie XIX i XX wieku stało się metropolią w europejskim stylu. Budowane domy i gmachy użyteczności publicznej projektowane były przez najlepszych architektów. O tych właśnie budowlach opowiada ten tom. Autor w zajmujący sposób zabiera czytelnika w nostalgiczną podróż do stolicy sprzed 1914 roku. Kolejna część „Lata dwudzieste” to przegląd nowych prądów, które pojawiły się w sztuce i architekturze Warszawy po odzyskaniu niepodległości. Książka opowiada, jak powstawały nowoczesne osiedla z funkcjonalnie rozplanowanymi wnętrzami, rozległymi podwórzami oraz zapleczem socjalnym dla mieszkańców: pralniami, czytelniami, żłobkami. Dla nowo utworzonych instytucji państwowych wznoszono monumentalne gmachy. Modernizmowi towarzyszył jednocześnie powrót do tradycji – stylu dworskowego, widocznego w willach zbudowanych na Żoliborzu, Ochocie i Saskiej Kępie. Aż wreszcie trzecia część serii „Lata trzydzieste” poświęcona jest opisowi miasta ostatniej dekady przed wybuchem drugiej wojny światowej. Jest to okres wielkiego rozwoju architektonicznego i urbanistycznego, wielkich planów przebudowy i rozbudowy stolicy. Powstają wówczas znakomite luksusowe mieszkania przy Wiejskiej, Frascati. Lwowskiej, Puławskiej, Sewerynow czy al. Przyjaciół.

Budowane są także mniej luksusowe osiedla dla robotników. Powstają monumentalne gmachy, jak Prudential, Muzeum Narodowe czy przebudowany w latach trzydziestych, starty z ziemi w 1944 roku Pałac Bruhla. Książka wspomina też o niezrealizowanych wielkich projektach budowy dzielnicy im. Marszałka Piłsudskiego, Świątyni Opatrzności czy meczetu przy ulicach Mekki i Medyny, które również nigdy nie powstały. Z niezwykłym realizmem opisuje atmosferę dawnych kawiarni i kabaretów, takich jak Ziemiańska, Instytut Propagandy Sztuki, Perskie Oko. Przedstawia też sylwetki ich bywalców, m.in. Tuwima, Słonimskiego, Fiszer.

Inspiracją Spotkań zaś w roku 2009 była nagrodzona Warszawską Nike książka Olgi Tokarczuk „Bieguni”. Odłam prawosławnych Starowierców wierzył w to, że świat opanowany jest przez Zło i jedynym sposobem ratunku przed nim jest wieczny ruch, stałe przemieszczanie się. Stąd tematem kursu jest podróż, wędrówka, pielgrzymka. *Homo viator*, człowiek przemieszczający się jako motyw historycznoliteracki był rozpoznawany przez studentów na warsztatach literackich prowadzonych przez doc. Tomasza Wroczyńskiego. „Motyw podróży we współczesnej literaturze polskiej” to temat wykładu dr Anny Mazanek. Niezwykle interesujące było spotkanie z prof. Jerzym Miziołkiem z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, który opowiedział słuchaczom o kontaktach polsko-włoskich w dziedzinie kultury artystycznej Włoch przełomu XVIII-XIX wieku. Słuchacze byli również na niezwykle pięknej wycieczce w Sandomierzu, a na koniec kursu wraz ze świadectwami otrzymali numer *Mówią wieki* poświęcony w całości Sandomierzowi właśnie.

Ogólną refleksją Warszawskich Spotkań w 2008 roku była myśl Zbigniewa Herberta w związku z 10. rocznicą jego śmierci, sformułowana „Wierni przesłaniu Pana Cogito”. W kręgu tej tematyki znalazły się dwa wykłady: inauguracyjny prof. Stanisława Dubisza „Polszczyzna ludzi myślących” oraz dr Anny Mazanek „Zbigniew Herbert”. Temat roli poetów oraz ich przesłania w historii polskiej literatury pojawił się także na warsztatach literackich dr. Tomasza Wroczyńskiego. Zrozumieniu tego zjawiska

służyła również wystawa o Herbercie w Muzeum Literatury m.st. Warszawy. Akcentem pod koniec kursu było przedstawienie w wykonaniu studentów zatytułowane „O mej poezji”. Tym razem studenci byli gośćmi w rezydencji wybitnego polskiego reżysera Krzysztofa Zanussiego w Laskach k. Warszawy. Przebogata w treści rozmowa reżysera ze słuchaczami dotyczyła humanistycznych wyzwań XXI wieku. Po dwóch godzinach debaty w uroczej oranżerii w towarzystwie ukochanych przez Zanussiego ośmiu psów labradorów nastąpiła miła chwila składania autografów, robienia wspólnych zdjęć, a także to, o co szczególnie prosił artysta, wpisy do książki pamiątkowej we wszystkich językach narodowych studentów. Krzysztof Zanussi zapewnił słuchaczy o swojej wieloletniej przyjaźni z „Polonicum”.



Ogólną kopułą tematyczną Spotkań w 2007 roku była „Tradycja i nowoczesność”. W kręgu tej tematyki znalazły się wykłady: prof. Stanisława Dubisza „Stare i nowe we współczesnym języku polskim”, prof. Jerzego Miziołka „Historia i tradycje Uniwersytetu Warszawskiego” oraz dr. Sławomira Józefowicza „Czy Polacy mogą być nowocześni – o tradycji i nowoczesności w życiu współczesnego Polaka”. Temat tradycji i nowoczesności pojawił się także na warsztatach literackich dr. Tomasza Wroczyńskiego, na których zajmował się on interpretacją poezji współczesnej

W POLONICUM

wykorzystującej dawne motywy i wątki. Prezentowane na kursie filmy z cyklu „Święta polskie” („Barbórka”, „Królowa chmur”, „Biała sukienka”) ilustrowały zmieniającą się aktualnie tradycję świąteczną w Polsce. Atrakcją Spotkań była wizyta Kiry Gałczyńskiej, córki poety Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, która opowiadała o historii powstania książki pt. „Srebrna Natalia” poświęconej życiu jej matki – żony poety, Natalii Gałczyńskiej. Opowiadanie to sięgało aż dalekiej Gruzji, skąd pochodzą dziadowie i pradziadowie Kiry Gałczyńskiej.

Natomiast tematem Spotkań w 2006 roku było spojrzenie historyczne na Warszawę wczorajszą, stąd wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz wędrówka szlakiem staromiejskim Powstania Warszawskiego. Prezentacji Warszawy przedwczorajszej służyły; wykład prof. Wawrzyńca Konarskiego pt. „Polskie powstania narodowe – przekleństwo czy oczyszczenie?”, projekcje filmów „Kanał” Andrzeja Wajdy oraz „Pianista” Romana Polańskiego, wizyty w Wilanowie oraz Łazienkach Królewskich, a także spotkanie w Muzeum Historycznym miasta st. Warszawy w jego 70-lecie. Niezwykle interesującym punktem programu było spotkanie z wybitnym warsawianistą, a także podróżnikiem Olgierdem Budrewiczem, który zaprezentował swoją nową książkę – album o Warszawie pt. „Warszawa przedwczorajsza”, która stała się pretekstem do wyznaczenia kopuły tematycznej kursu. Uczestnicy Spotkań mieli okazję do rozmowy z Autorem, który w ofiarowanych przez „Polonicum” książkach Autora „Polska dla początkujących” złożył każdemu imienną dedykację. Warszawę dzisiejszą mogli poznać przede wszystkim dzięki wycieczkom do miejsc związanych z najnowszą kulturą polską: byli w nowej Bibliotece Uniwersyteckiej i w jej pięknych ogrodach, wzięli udział w spotkaniach w klubach jazzowych, spotkaniach plenerowych, w których prezentowano m.in. polską muzykę współczesną. W ostatnim tygodniu kursu wybrani słuchacze podjęli współpracę z aktorem i reżyserem Maciejem Rayzacherem w ramach warsztatów teatralnych. Owocem ich trudu był spektakl słowno-muzyczny pt. „Sen o Warszawie” wystawiony na zakończenie kursu. Przedstawienie odbyło się w pięknej scenerii Łazienek Królewskich, w dawnej

Podchorążówce – obecnie Muzeum Wychodźstwa Polskiego. Było to możliwe dzięki wielkiej uprzejmości i życzliwości dla „Polonicum” dyrektora Łazienek, prof. Marka Kwiatkowskiego, który zaszczylił uczestników kursu swoją obecnością. W programie Spotkań pojawił się także temat muzyczny w związku ze zwycięstwem Rafała Blechacza w konkursie pianistycznym im. Fryderyka Chopina. Muzykolog dr Szymon Paczkowski przedstawił historię konkursów chopinowskich oraz ich polskich laureatów, a także przy okazji powiedział o kilku kontrowersyjnych decyzjach jury. Wykład został zilustrowany nagraniami muzycznymi. Ponadto studenci obejrżeli film „Pragnienie miłości” Jerzego Antczaka, a następnie zwiedzili Żelazową Wolę – miejsce urodzin Fryderyka Chopina.

Cykl Spotkań rozpoczął się w lipcu 2005 roku. Ich tematem było historyczne spojrzenie na Warszawę w lipcu. 1 lipca 1656 miasto odparło szturm Szwedów. Opis tej sytuacji znajdujemy w „Potopie” Henryka Sienkiewicza. W wyniku walk Szwedzi palą Zamek Królewski. W rezultacie król Jan Kazimierz zakłada nową siedzibę w Pałacu Kazimierzowskim – w obecnej siedzibie Rektoratu UW. Kolejna sylwetka pisarza Warszawy to jej kronikarz Bolesław Prus. Studenci poznali miejsca związane z „Lalką”. Z datą 4 lipca 1944 roku kojarzymy Powstanie Warszawskie i pieśń „Warszawskie Dzieci” z muzyką Andrzeja Panufnika, autorstwa Stanisława Ryszarda



Dobrowolskiego. Kolejnym akcentem nawiązującym do motywu przewodniego Spotkań było spotkanie z Małgorzatą Baranowską, autorką książki „Warszawa. Miesiące, lata, wieki”.

Dodajmy jeszcze, że Centrum Polonicum w ciągu ostatnich 40 lat gościło także wielu innych znakomitych przedstawicieli polskiej kultury, wśród nich: Wiesława Myślińskiego, Piotra Matywieckiego, Magdalenę Tulli, Marię Janion, Hannę Krall, Ryszarda Kapuścińskiego, Juliusza Machulskiego, Jerzego Stuhra. Krzysztof Zanussi spotkał się ze studentami „Polonicum” aż trzy razy! Kira Gałczyńska gościła w murach Pałacu Tyszkiewiczów dwukrotnie. Studenci „Polonicum” byli także z wizytą u profesora Miodka we Wrocławiu, a także u księdza Jana Twardowskiego. Wśród zaproszonych był również

Andrzej Wajda. Niestety, Reżyser odmówił z powodu nadmiaru zajęć. Pozostała po nim korespondencja z dr Barbarą Janowską:

„Szanowna Pani,

Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi na list Pani z 9 maja br. Mógłbym co prawda podać wiele przyczyn usprawiedliwiających, ale jedna powinna wystarczyć. Po zamieszaniu spowodowanym wyróżnieniem wracam do pracy i teraz dopiero zapadła decyzja co do nowego filmu, którego zdjęcia odbędą się w sierpniu. Myślę, że za usprawiedliwienie najlepiej posłuży tytuł i autor: „Noc czerwcową” Jarosława Iwaszkiewicza. Z wyrazami szacunku, Andrzej Wajda

10.VI. 2000 – Warszawa

Tematy Warszawskich Spotkań z Językiem Polskim i Kulturą Polską

2016	<i>Muzyka</i>
2015	<i>Lekcja historii na UW</i>
2014	<i>Kobieta</i>
2013	<i>Dziecko</i>
2012	<i>Magiczne spotkania w polskiej kulturze</i>
2011	<i>Swój, obcy, inny – dialog wielokulturowy w społeczeństwie planetarnym</i>
2010	<i>Artysta, artyzm, formy artystyczne</i>
2009	<i>Podróż, wędrówka, pielgrzymka</i>
2008	<i>Wierni przesłaniu Pana Cogito</i>
2007	<i>Tradycja i nowoczesność</i>
2006	<i>Warszawa dzisiejsza, wczorajsza i przedwczorajsza.</i>
2005	<i>Historyczne spojrzenie na Warszawę w lipcu</i>

Goście Warszawskich Spotkań z Językiem Polskim i Kulturą Polską

2016	<i>Beata Michalec</i>	2010	<i>Jerzy S. Majewski</i>
2015	<i>Robert Gawkowski</i>	2009	<i>Jerzy Miziołek</i>
2014	<i>Sylwia Chutnik</i>	2008	<i>Krzysztof Zanussi</i>
2013	<i>Marek Bieńczyk</i>	2007	<i>Kira Gałczyńska</i>
2012	<i>Piotr Parandowski</i>	2006	<i>Olgierd Budrewicz</i>
2011	<i>Tadeusz Słobodzianek</i>	2005	<i>Małgorzata Baranowska</i>

“How beautiful Warsaw is in July...” – is a series of twelve Warsaw Meetings with Polish Language and Polish Culture, in which students from all over the world take part. They attend Polish language classes, workshops, audiovisual presentations and film screenings. For the participants who are interested in poetry, we organize special classes,

where our students can learn and declaim Polish poems. Every year they have opportunity to meet famous Polish people: writers, movie directors etc. Among the guests of the “Polonicum” were: Marek Bieńczyk, Kira Gałczyńska, Beata Michalec, Piotr Parandowski and Krzysztof Zanussi.

Monika Tlaga

Jaka piękna jest Praga! Warszawska Praga

Prędzej czy później obcokrajowiec zwiedzający Warszawę natknie się na tablice informacyjne z napisem *Praga*. I skonsternowany może pomyśleć najpierw o czeskiej Pradze, nim dowie się, że jest to nazwa jednej z dzielnic naszego miasta. Skąd Praga w Warszawie?

Warszawska dzielnica nie jest ani siostrą, ani żadną krewną naszych południowych sąsiadów, chociaż skojarzenie z Czechami być może nie jest tak zupełnie bezpodstawne. Jak udowadniają autorki „Praga to też stolica. Bedeker praski”, jedno ze źródeł podaje, iż nazwę dzielnicy nadali przybysze czescy, którzy znaleźli tu schronienie podczas wojen religijnych¹. Jednak większość źródeł odsyła do historii powstania tej części miasta. Dawniej po prawej stronie Wisły była puszczka, która została wyprazona – wypalona, jak dziś byśmy powiedzieli, a na jej terenie powstały pola uprawne i tereny pod zabudowę².

Trudno zrozumieć historię stolicy bez Pragi i nie sposób poznać Warszawy bez wizyty po jej prawobrzeżnej stronie. To tutaj możemy nie tylko

zobaczyć oryginalną architekturę z XIX wieku, ale i poczuć klimat przedwojennego miasta. Praga jako jedyna z dzielnic nie została tak dotkliwie zniszczona podczas wojny jak inne. Straty wojenne obejmowały około 15% – większość budynków przetrwała czasy wojen i okupacji³. Dziś są żywym śladem historii.

Podczas kursu lipcowego w 2016 roku studenci mieli możliwość poznawania historii Polski – w szczególności czasów wojny i powojnia. Sprzyjały temu wizyty w Muzeum Powstania Warszawskiego i na Zamku Królewskim. Sadząc po opiniach naszych kursantów, mogę stwierdzić, że spacer po Starej Pradze był przypiecztowaniem historycznej podróży – spotkaniem z realnym miastem.

Podróż zaczęliśmy od placu Wileńskiego – miejsca, które już na pierwszy rzut oka ujawnia wielokulturowy charakter dzielnicy. Trafiliśmy tu wprost z drugiej linii metra otwartej w 2015 roku. Po prawej stronie zobaczyliśmy Galerię Wileńską i dworzec Wileński (dawniej Petersburski) powstały w 1863 roku⁴. Nazwy galerii, placu i dworca nawiązują do dawnej drogi kolejowej z Warszawy przez Wilno do

¹ M. Ciastek, L.A. Rymkiewicz *Praga to też stolica. Bedeker praski*, Warszawa 1997, s. 12.

² Tamże.

³ Tamże, s. 29.

⁴ Tamże, s. 25.

Petersburga, tzw. Kolei Warszawsko-Petersburskiej. Naprzeciwko dworca na rogu Targowej i Solidarności znajdują się modernistyczne budynki Dyrekcji PKP, które zostały wzniesione w latach 1928-1929. Tuż przy placu Wileńskim wznosi się cerkiew prawosławna św. Marii Magdaleny z II połowy XIX wieku. Ten mały fragment miasta dziś jest dla nas świadectwem rusyfikacji – wszystkie te budynki zostały wybudowane dla rosyjskiej kadry oficerskiej i urzędniczej⁵.

Spod prawosławnej cerkwi, której złote kopuły na stałe wpisały się w panoramę Pragi, ruszyliśmy w kierunku katolickiego kościoła św. Floriana – jego dwie wieże są widoczne z drugiej strony Wisły. Budynek budowany w latach 1888-1904 w stylu gotyku mazowieckiego został zniszczony podczas wojny w 1944 roku⁶. Odbudowa trwała aż do 1972 roku. Przed kościołem na Placu Weteranów 1863 roku od 2005 roku znajduje się pomnik księdza Ignacego Skorupki – jednego z uczestników Bitwy Warszawskiej 1920.

Naszym następnym celem było odnalezienie Pragi Żydowskiej, lecz po drodze, idąc ulicą Floriańską w kierunku Okrzei, zatrzymaliśmy się przy pomniku Praskiej Kapeli Podwórkowej. Odsłonięty w 2006 roku, jest symbolem lokalnego folkloru i atrakcją turystyczną. Po wysłaniu sms usłyszymy dawną warszawską piosenkę. Na ulicach Pragi możemy dostrzec plakaty z informacjami o koncertach Kapeli Praskiej, która popularyzuje miejski folklor od 1988 roku⁷.

Kilka kroków dalej, przy ulicy Sierakowskiego 7 znaleźliśmy Dawny Żydowski Dom Studencki z lat 20. XX wieku⁸. Monumentalny budynek sprawia wrażenie twierdzy, która przeciwstawiła się wichrom historii i dziś jest jedynie śladem dawnej świetności. Budynek o wysokim standardzie miał charakter świecki i był przeznaczony jedynie dla młodzieży żydowskiej. Podczas wojny pełnił funkcję szpitala (przeniesiono tu Szpital Praski), natomiast po wkroczeniu Sowieców w 1944 roku stał się siedzibą NKWD – miejscem tortur i brutalnych prze-

śluchań. Co ciekawe, dziś mieści się tutaj hotel dla policji. Jednym z mieszkańców Żydowskiego Domu Studenckiego był student prawa na Uniwersytecie Warszawskim Menachem Begin – późniejszy premier Izraela i laureat pokojowej Nagrody Nobla⁹.



Naprzeciwko, na rogu ulic Sierakowskiego i Okrzei, kolejny ślad dawnej obecności Żydów na Pradze – kamienica Karola Juliusza Mintera z lat 60 XIX wieku¹⁰. Dziś jest jednym z najstarszych murowanych budynków w Warszawie, który przetrwał wojny. Początkowo przez dwadzieścia lat od roku 1885 znajdowało się tutaj Rządowe Gimnazjum Męskie, do którego uczęszczał między innymi Janusz Korczak¹¹. Potem szkołę przeniesiono do nowego budynku (w stylu modernizmu z elementami secesji), w którym do dziś funkcjonuje liceum im. Władysława IV. Podobno jeszcze niedawno na kamienicy Mintera (nad oknem na pierwszym piętrze) można było zobaczyć szkolny dzwonek – niestety, my znaleźliśmy jedynie miejsce, w którym prawdopodobnie wisiał. Oglądanie, dziś zrujnowanej i opustoszałej

⁵ Tamże, s. 26.

⁶ Tamże, s. 38.

⁷ zob. <http://www.kapelapraska.pl> [dostęp: 9.08.2016]

⁸ zob. Żydowski Dom Akademicki <http://www.twoja-praga.pl> [dostęp: 9.08.2016]

⁹ Tamże.

¹⁰ Dom Mintera <http://www.twoja-praga.pl/praga/ulice/2168.html> [dostęp: 9.08.2016]

¹¹ E. Kozdrowicz, B. Domagała, *Warszawskie miejsca Janusza Korczaka*, Warszawa 2008, s. 47–48.

W POLONICUM

kamienicy, utrudnia sąsiednia inwestycja „Portu Praskiego” – spółki, która obecnie jest właścicielem Domu Mintera i zdecyduje o jego losie.

Zaintrygowani planami inwestycyjnymi, które nadadzą nowe oblicze Starej Pradze (budowane są tutaj nadwiślańskie apartamentowce), przeszliśmy kilka kroków w kierunku Wisły i napotkaliśmy ulicę Krowią. Skąd wzięła się Krowia dziesięć minut od centrum miasta? Otóż nazwa jest jedynym śladem po dawnym targowisku, na którym sprzedawano bydło i konie, obok od 1864 roku znajdowała się rzeźnia¹². Dawna Praga to przede wszystkim teren targowy – od XVIII wieku handel nabiera tutaj coraz większego znaczenia, co wpływa na strukturę mieszkańców.

Większość z nich zajmowała się rzemiosłem, handlem i rolnictwem, dlatego z czasem ukształtowały się wśród warszawiaków deprecjatywne opinie o tej części miasta – jako uboższej, słabo wykształconej, z problemami socjalnymi. Ta negatywna ocena Pragi jest aktualna również dziś – chociaż niewątpliwie tworzy specyficzny klimat i buduje atrakcyjność tego miejsca. Polityka kulturalna ostatnich lat walczy z negatywnym obrazem dzielnicy i stara się zmieniać jej wizerunek, zachęcić nie tylko turystów, lecz także potencjalnych mieszkańców do wizyty i pobytu na dłużej.



Z Krowiej przeszliśmy ulicą Okrzei w kierunku Żąbkowskiej. Ze smutkiem podziwialiśmy stare i zniszczone, a jednak piękne, kamienice z XIX wieku. Jedne opuszczone, inne nadal zamieszkane. Niespodzianką i żywym obrazem pamięci był dla nas

mural na cześć bohaterów Powstania Warszawskiego, który mogliśmy podziwiać na ścianie kamienicy przy Okrzei 5.

Kolejnym celem naszego spaceru była ulica Żąbkowska, już z oddali przyciągająca kolorowymi lampionami. 16 lipca rozpoczął się tutaj festiwal „Otwarta Żąbkowska”, który w weekendy zamienia ulicę w prawdziwy jarmark wydarzeń kulturalnych¹³. Nawet w pochmurny dzień tętni tutaj życie – nie tylko w podwórkach, lecz także w ogródkowych pubach i kawiarniach, które latem wychodzą na zewnątrz. My jednak nie mieliśmy czasu na relaks – szukaliśmy kamienic (nr 7, 11 i 12), w których dawniej znajdowały się żydowskie domy modlitwy¹⁴. Urok oryginalnych przedwojennych kamienic (w czasie wojny zniszczeniu uległ tutaj tylko jeden dom) i przekształcenie ulicy w centrum praskiego życia kulturalnego tworzą dziś niepowtarzalny klimat tego miejsca. Nie bez powodu część Żąbkowskiej między ulicą Targową i Brzeską nazywana jest „praską starówką”.

Nie mogliśmy nie zajrzeć na wspomnianą ulicę Brzeską – okrytą niechlubną sławą jednej z najbardziej niebezpiecznych w mieście, ale też najbardziej oryginalnych. Niepowtarzalną atmosferę tworzą: sąsiedztwo bazaru Różyckiego i oryginalne kamienice oraz ich wnętrza – wydają się być wyjęte z kadrów starych, czarno-białych filmów. W podwórkach szukaliśmy kapliczek z popularnymi na Pradze figurami Matki Boskiej, która jest uznawana za patronkę dzielnicy. Często spotykaliśmy mieszkańców, którzy siedząc w oknach kamienic, obserwowali podwórkowe życie i dzieci bawiące się w bramach. Niestety, na pierwszy rzut oka można dostrzec, że Brzeska to dziś przede wszystkim ulica biedy, i mimo niezaprzeczalnego uroku tego miejsca samotny spacer może nie być tak przyjemny jak nasz.

W drodze do ostatniego punktu naszej wędrowki zatrzymaliśmy się przy Warszawskiej Wytwórni Wódek „Koneser”. Dziś to Centrum Praskie Koneser. Kolejna inwestycja na Pradze, która przemienia jej oblicze, łącząc tradycję i nowoczesność. Postanowi-

¹³ Więcej informacji o festiwalu i jego idei <http://otwarta.zabkowska.pl> [dostęp: 9.08.2016]

¹⁴ Historia ulicy Żąbkowskiej <http://www.uliczazabkowska.pl> [dostęp: 9.08.2016]

¹² Krowia <http://www.twoja-praga.pl> [dostęp: 9.08.2016]

liśmy wrócić tutaj za rok, kiedy to zostanie otwarte Muzeum Polskiej Wódki. Do tego czasu musimy zadowolić się plenerową wystawą „Czy wiesz, że...” – ciekawostkami na temat naszego narodowego trunku¹⁵. Wytwórnia Wódek to jedna z wielu fabryk powstałych w dwudziestoleciu międzywojennym – okresie rozwoju przemysłu na Pradze. Wtedy też założono wspomniany Port Praski, który służył do przeładunku towarów oraz jako port zimowy dla statków¹⁶.



Naszym ostatnim odkryciem był drewniany jednopiętrowy dom przy ulicy Kawęczyńskiej 26, tzw. drewniak Burkego. Jest to jeden z dwóch zachowanych i zamieszkałych do dziś drewnianych domów na Pradze z przełomu XIX i XX wieku¹⁷. Zauroczył nas ten domek – jego widok na ulicy współczesnego miasta jest czymś niepowtarzalnym.

Spacer zakończyliśmy powrotem do węzła komunikacyjnego – Dworzec Wileński, który dziś stanowi swoiste centrum Pragi. Dzielnicy kontrastów. Dzielnicy, w której na każdym kroku odkrywamy ślady burzliwej historii miasta – wpływy różnych kultur i czasów. Dzielnicy, która przechodzi swoistą przemianę, stara się wykorzystać potencjał skrywany

w lokalności i folklorze. Aby tego doświadczyć, trzeba po prostu wybrać się na Pragę – zajrzeć na podwórka i na bazar Różyckiego, dostrzec mieszkańców i handlarzy, pójść do Muzeum Warszawskiej Pragi przy ulicy Targowej, wziąć udział w festiwalu ulicy Żąbkowskiej czy koncercie Praskiej Kapeli. Nasz spacer był jedynie zachętą do powrotu tutaj i odkrywania bogactwa tej dzielnicy.

Bibliografia:

- Ciastek M., Rymkiewicz L.A., 1997, *Praga to też stolica. Bedeker praski*, Warszawa. „Stolica” nr 8-9, 2015.
Domagała B., Kozdrowicz E., 2008, *Warszawskie miejsca Janusza Korczaka*, Warszawa.
Pierwsza wystawa w Muzeum Polskiej Wódki. [online] <http://wawalove.pl/http://www.kapelapraska.plhttp://otwartazabkowska.plhttp://www.twoja-praga.plhttp://www.uliczabkowska.pl>

The article is a miniguide and report describing the walk through the Old Praga district, which took place during our program in July called “How beautiful Warsaw is in July...”. Participants had the opportunity to learn about the history of one of the most interesting districts in Warsaw. During the WW2, Praga avoided the fate of the rest of Warsaw, almost destroyed by Nazis. Here in Praga we can experience the atmosphere of the pre-war city. We can see the original tenements that witnessed not only the tragic events of the twentieth century, but also the vibrant city of many cultures and religions in the nineteenth century. Today, we can discover the traces of those times and meet the folklore of the contemporary Praga. The district of contrasts. The district that revives and transforms, without forgetting about the past and its identity.

Fot. Andrea Koccev, Monika Tłaga

¹⁵ Więcej informacji „Pierwsza wystawa w Muzeum Polskiej Wódki” <http://wawalove.pl/> [dostęp 9.08.2016]

¹⁶ *Praga to też stolica...*, s. 28.

¹⁷ „Coraz więcej zabytków”, „Stolica” nr 8-9, 2015, s. 14.

Małgorzata Wojtyśiak

Jak wygląda firma *J. Mincel i S. Wokulski* przez okna Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich?

„Lalka” to jedna z najpopularniejszych powieści wśród obcokrajowców ze znajomością języka polskiego na poziomie C, zwłaszcza wśród Słowian; na prowadzonych w POLONICUM Rocznych Kursach Przygotowawczych wszyscy słuchacze znają „Lalkę”, są po jej lekturze lub mają zamiar ją przeczytać; w Warszawie organizowane są spacer-y śladami „Lalki”...

Nie ma takiej drugiej. Nie zachwycano się nią co prawda od razu, co zdaje się potwierdzać jej walory. Balzac dziesiątki podobnych podarował Paryżowi, Dostojewski na miejsce swoich, wybrał sobie Petersburg, a ją, tę jedyną, stworzył Prus, Bolesław Prus. A właściwie Aleksander Głowacki. Dziś jej autor spogląda z niewysokiego cokołu zza drzew u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Karowej. Prus bardzo dobrze znał to miejsce, spacerował tamtędy nie raz. Lubię wyobrażać sobie, że właśnie kiedy szedł Krakowskim Przedmieściem, lewą stroną ulicy, kierując się w stronę Nowego Świata, jego oczom ukazała się północna fasada Pałacu Tyszkiewiczów. Wtedy podjął ostateczną decyzję: „Tak, tam, po drugiej stronie ulicy umieszczę centralne miejsce mojej powieści, tak...”. I tak się stało, niezależnie od prawdziwych okoliczności podjęcia decyzji o umiejscowieniu tu mieszkania Ignacego Rzeckiego oraz sklepu „J. Mincel i S. Wokulski”. Dzięki temu dziś siedziba Centrum Polonicum, a właściwie szeregi jej okien wychodzących na Krakowskie Przedmieście, to nieopisane przez Prusa tło wielu wydarzeń w „Lalce”. Wielu odwiedzających sklep Wokulskiego, zanim przekroczyło jego progi, zapewne zerknęło w stronę okazałego Pałacu Tyszkiewiczów.

Adres sklepu oraz mieszkania Wokulskiego i innych postaci z powieści ustalił Stefan Godlewski w *Przewodniku literackim po realiach „Lalki”*. Sklep Wokulskiego (ten powiększony, po przeprowadzce), to obecna księgarnia naukowa, której w 50. rocznicę śmierci Bolesława Prusa nadano jego imię. Za czasów autora powieści mieściła się tu cukiernia Toura, w której pisarz był częstym gościem. Nieopodal rzeczywiście istniał sklep galanteryjny. Dzisiejsze wnętrza księgarni naturalnie w niczym nie przypominają wnętrza opisanego w „Lalce”. Zmianie uległa również fasada. Dwa pierwsze okna stanowiły kiedyś jedną witrynę, a następne wąskie okno – było wejściem do sklepu. W bramie tego samego domu przy Krakowskim Przedmieściu 7 było okno kuchni, z prostą, żelazną kratą – dokładnie taką, jaką Wokulski kazał wprawić w okno nowego mieszkania starego subiekta. Wisi tam teraz owalna tablica z piaskowca. Napis na niej głosi: „Tu mieszkał Ignacy Rzecki, postać powołana przez Bolesława Prusa w powieści *Lalka*, były oficer piechoty węgierskiej, uczestnik kampanii r. 1848, handlowiec, sławny pamiętnikarz, zmarły w r. 1879”. Muszę przyznać, że należę do grona wielbicieli tego bohatera i pamiątkowa tablica będąca świadectwem wiary warszawiaków, że Rzecki istniał, krzepi mnie jak przedwojenny cukier.

Fritz Wernick, pruski publicysta i podróżnik, tak opisuje Warszawę roku 1876 (dwa lata przed rozpoczęciem czasu akcji powieści): „W Warszawie winniśmy poniechać poszukiwań znaczniejszych i bardziej interesujących pomników architektury, miasto nie robi wrażenia godnego i starożytnego,

jest jednak jasne i wesołe, przyjazne i pogodne, zamożne i pełne blasku.” Warszawską ulicę nazywa Wernick konglomeratem najrozmaitszych elementów; dystygowane damy otulone w kosztowne sobolowe płaszcze (Izabela Łęcka? Kazia Wąsowka?) i towarzyszący im piękni, wytworni panowie o ciemnych, głębokich oczach (Mraczewski? Szastalski?), oficerowie, uczniowie, studenci (Maleski Patkiewicz i ten trzeci) i nauczyciele noszący jednolite czapki, płaszcze i spodnie. W dni targowe przybywają do miasta wieśniaczki, które wiążą sobie na głowach na kształt turbanów barwne chustki. Takich mieszkańców Warszawy mijał zapewne Wokulski, kiedy wybrał się na spacer po Powiślu.



Jednocześnie obserwujemy, że Prus przedstawił w „Lalkę” społeczeństwo, które ma charakter kastowy; poszczególne środowiska są zamknięte i mają ściśle ograniczone od innych obszary aktywności. Jedy- nym zatem, poza ulicą, miejscem, gdzie mogą się spotkać przedstawiciele różnych warstw społecznych, jest sklep. Oprócz Wokulskiego i zatrudnionych subiektów pojawiają się w nim m.in. Izabela Łęcka i jej ojciec, pani Meliton, Maruszewicz, Wysocki, Węgiełek, Ochocki, dr Szuman, pani Stawska z Helenką. Mamy tu zatem barwną galerię postaci, składającą się z przedstawicieli arystokracji, mieszczaństwa, inteligencji i prostego ludu.

Typowy współczesny polski czytelnik powieści Bolesława Prusa, najczęściej zachęcony lub zmuszony

w latach wczesnej młodości do jej lektury przez niezmienną modę na „Lalkę” w arkuszu maturalnym, najbardziej zapamiętał zapewne to, że Stanisław Wokulski kochał Izabelę Łęcką. Prawda; oto warszawski kupiec zapragnie wkroczyć na salony, będzie śmiał zdobyć fortunę, założy spółkę do handlu ze Wschodem, zbliży się do baronów, hrabiów i książąt, kupi klacz wyścigową, będzie się pojedynkował i popełni jeszcze wiele innych głupstw, a wszystko to dla kobiety. Straci dla niej głowę, będzie traktował jak boginię. Zakochany bez pamięci Wokulski żyje bardziej marzeniami niż rzeczywistością i w efekcie idealizuje Izabelę do tego stopnia, że nie śmie jej nawet pożądać.

Prus uczynił go człowiekiem mądrym i uczonym, wystarczająco przystojnym i bardzo zamożnym. Stop tyłu różnych kruszców rozbije w pył spóźniona miłość. Powodem tragedii Wokulskiego i jej sednem jest to właśnie, że się zakochał. Któż by zgadł, że moment największego zawodu, uświadomienie sobie prawdy o naturze wybranki serca będzie ściśle związane ze znajomością języka angielskiego! Prywatne lekcje pobierane przez Wokulskiego u Williama Colinsa (Rzecki nazywa je farsą) sprawią, że usłyszana w pociągu rozmowa Izabeli ze Starskim brutalnie wyrwie Stanisława ze snu miłości. Rozczarował się, zawiódł nie po raz pierwszy w życiu. Oto są i zgubne skutki opanowania języka obcego.

„Lalka” Bolesława Prusa ma właściwości niemal hipnotyzujące; przyciąga uwagę, pozwala czytelnikowi zapomnieć o bieżących problemach i znaleźć się w Warszawie, której nijak nie mógłby zobaczyć na własne oczy. Biorąc pod uwagę, że sam autor interesował się spirytyzmem, a głównego bohatera swojej powieści wysłał na seans znanego hipnotyzera, jest prawdopodobne, że i tą metodą Prus wnika w duszę czytelnika. Dajmy się uwieść, choćby i dziesiętny raz, magii tej powieści. A w czasie lektury wyjrzymy czasem przez okno siedziby „Polonicum”, żeby zobaczyć wpadającą z impetem do sklepu baronową Krzeszowską, spóźnionego po raz kolejny do pracy czarującego Mraczewskiego lub Rzeckiego zmierzającego w stronę teatru z albumem pod pachą...

Bibliografia:

- Bachórz J., 2010, *Spotkania z „Lalką”: mendeł studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa*, Wydawnictwo Słowo, Gdańsk.
 Bachórz J., 1998, *Wstęp* [w:] Prus Bolesław: *Lalka*, Biblioteka Narodowa, Wrocław.
 Prus B., 1998, *Lalka*, Biblioteka Narodowa, Wrocław.
 Tokarczuk O. 2001, *Lalka i perła*, Wydawnictwo Literackie Kraków.

The author of this article contemplates on “Lalka” (the novel by Bolesław Prus), claiming that Tyszkiewicz Palace, current seat of Polonicum Center, is a perfect observation point of the events described in the book. The Palace constitutes literal background to the heart of the entire story

– an elegant store owned by Stanisław Wokulski. We get to know, which social groups were visiting Wokulski’s premises and who, even unintentionally, was looking at Tyszkiewicz Palace windows while leaving the store. Characters described in the novel are skillfully made fit into the landscape of Warsaw’s streets known from historical records of the seventies of 19th century. “Lalka” readers proved their true belief in actual existence of Wokulski (being in love with Izabela) and perpetual dreamer Rzecki, by placing the memorial plate in the tenement gate located by Krakowskie Przedmieście street. The author encourages to reread the novel and discover this story from new perspective, through Polonicum windows.

Magdalena Stasieczek-Górna
Justyna Zych

Sprawozdanie z konferencji „Edukacja dziecka cudzoziemskiego”

W dniach 6-7 października 2016 r. w Gimnazjum Nr 55 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Bytnara ps. „Rudy” odbyła się konferencja pt. *Edukacja dziecka cudzoziemskiego*. Jej organizatorami były: Przedstawicielstwo Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR) w Polsce, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Kuratorium Oświaty w Warszawie. Uczestnikami wydarzenia byli przede wszystkim nauczyciele szkół podstawowych i gimnazjów, którzy mają wśród swoich podopiecznych dzieci urodzone poza Polską. Aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu jednej z sesji konferencyjnych, poświęconej zagadnieniom nauczania języka polskiego jako obcego, wzięły przedstawicielki „Polonicum”.

Pierwszy dzień konferencji miał formę obrad plenarnych. Otwarcia imprezy dokonały: Anna-Carina Öst, Przedstawiciel UNHCR w Polsce, Aurelia Michałowska, Mazowiecki Kurator Oświaty, oraz Renata Kozłowska, dyrektor Gimnazjum Nr 55. Następnie Dorota Pamuła i Katarzyna Oyrzanowska z biura UNHCR przedstawiły najnowsze tendencje azylowe w Polsce i Europie oraz strategię edukacyjną popularyzowaną przez organizację, którą reprezentują. Barbara Skackowska z Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Edukacji Narodowej omówiła natomiast najnowsze zmiany w prawie oświatowym. Podjęte zostało również zagadnienie planów repatriacji Polaków ze Wschodu. Eugeniusz Ściborek z Departamentu Obywatelstwa

i Repatriacji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz dr Joanna Wójtowicz, wicedyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą omówili kwestię konieczności zapewnienia repatriantom integracji z polskim społeczeństwem. Temu problemowi było poświęcone także kolejne wystąpienie – Patrycja Medowska, zastępca dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, opisywała lokalne działania i doświadczenia związane z integracją imigrantów w swoim mieście.

Drugi dzień konferencji miał charakter warsztatowy. Uczestnicy mogli zapisać się na wybraną przez siebie całodzienną sesję, podczas której zajmowano się określonym tematem.

Warsztaty poświęcone nauczaniu języka polskiego jako obcego cieszyły się dużą popularnością. Sesję tę rozpoczęło wystąpienie dr Beaty Jędryki z Instytutu Polonistyki Stosowanej (IPS) Wydziału Polonistyki UW, która omówiła ogólne aspekty nauczania języka polskiego jako obcego / drugiego w szkole podstawowej, takie jak materiały i pomoce dydaktyczne wykorzystywane w okresie wczesnoszkolnym i na dalszych etapach edukacji, planowanie dydaktyki, metody i techniki nauczania przydatne w pracy z dziećmi cudzoziemskimi, rola nauczania języków specjalistycznych nauk przyrodniczych oraz nauk humanistycznych. Samanta Busiło, także reprezentantka IPS, skupiła się na specyfice nauczania dzieci pochodzących z krajów słowiańskojęzycznych. Przeprowadzone przez nią warsztaty dotyczyły przede wszystkim sposobów reagowania na błędy, których podłożem jest interferencja międzyjęzykowa.

Druga część warsztatów została przeprowadzona przez pracowników i współpracowników Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”. Rozpoczęło ją krótkie wprowadzenie dr Justyny Zych, adiunkta w Centrum „Polonicum”, i dr Magdaleny Stasieczek-Górnej, wykładowcy w Centrum „Polonicum”, prezentujące działalność tej instytucji – najstarszego w Polsce ośrodka uniwersyteckiego zajmującego się nauczaniem języka polskiego jako obcego. Następnie Agnieszka Jastrzębska, doktorantka „Polonicum”, przeprowadziła warsztaty zatytułowane *Obraz, dźwięk, smak i dotyk – wykorzystanie zmysłów w nauce języka polskiego dzieci*

wietnamskich. Zaprezentowała uczestnikom zabawy polisensoryczne oraz inne ciekawe i użyteczne techniki pracy z dziećmi, które angażując zmysły, aktywizują obie półkule mózgowe, co wspiera i zwiększa efektywność nauki języka. Pokazywane zabawy koncentrowały się na problemach językowych oraz kulturowych dzieci wietnamskich, szczególnie tych, które niedawno przybyły do Polski i rozpoczęły naukę w polskiej szkole. Katarzyna Kołak, wykładowca „Polonicum” oraz współautorka podręcznika do nauki języka polskiego dla dzieci ukraińskich *Raz, dwa, trzy i po polsku mówisz Ty!*, przedstawiła założenia, które przyświecały autorom piszącym tę książkę, oraz wspólnie z uczestnikami warsztatów zastanawiała się, w jaki sposób można przystosować ją do pracy w polskich szkołach z różnymi grupami wiekowymi. Kolejny segment warsztatów poprowadziła znowu Agnieszka Jastrzębska. Tym razem skupiła się na metodach pracy z dziećmi ukraińskimi w polskiej szkole. Przekazała słuchaczom wskazówki na temat tego, z jakimi problemami językowymi i kulturowymi mogą spotkać się w pracy z takimi uczniami oraz jak przez umiejętne dobranie ról i zadań podczas zabaw edukacyjnych można wspomagać integrację dziecka cudzoziemskiego z klasą. Agnieszka Jastrzębska udzieliła głosu Sylwii Chrostowskiej, także doktorantce „Polonicum”, która podzieliła się z uczestnikami warsztatów sporządzoną przez siebie listą podręczników do nauki języka polskiego jako obcego dla dzieci oraz zabawek interaktywnych wspomagających nabywanie kompetencji językowej. Działanie kilku z umieszczonych na liście zabawek zostało także zademonstrowane uczestnikom.

Równolegle z sesją poświęconą nauczaniu języka polskiego jako obcego pracowały jeszcze cztery grupy warsztatowe, które zajmowały się następującymi zagadnieniami:

- 1) przeciwdziałanie rasizmowi, dyskryminacji i nietolerancji w szkołach / różnice kulturowe (prowadzący: Emil Jarnutowski, Alicja Łepkowska, Fundacja Ocalenie),
- 2) psychologiczne aspekty nauczania dziecka cudzoziemskiego (np. ofiary traumy) (prowadzący: Kamil Kamiński, Aleksandra Chomicz, Fundacja Różnosfera),

W POLONICUM

- 3) prawne aspekty nauczania dziecka cudzoziemskiego (prowadząca: Joanna Jałosińska, Mazowieckie Kuratorium Oświaty),
- 4) współpraca z rodzicami dziecka cudzoziemskiego (prowadząca: Katarzyna Potoniec, Fundacja Dialog).

Formuła konferencji polegająca na połączeniu obrad plenarnych, podczas których przekazano nauczycielom ważne informacje dotyczące pracy dydaktycznej z dziećmi cudzoziemskimi, z warsztatami, na których mieli oni możliwość nabyć czy doskonalić wybrane przez siebie umiejętności oraz kompetencje miękkie, została dobrze przyjęta przez uczestników. Duże zainteresowanie samą konferencją, aktywny udział nauczycieli w dyskusjach oraz formułowane przez nich postulaty, uwagi i wnioski pokazały, że konferencja *Edukacja dziecka cudzoziemskiego* była udaną próbą odpowiedzi na zwiększające się zapotrzebowanie na szkolenia w zakresie specyfiki nauczania dzieci-imigrantów. Jedno takie przedsię-

wzięcie nie zaspokoi go jednak w pełni. Sygnalizuje raczej konieczność dalszej intensywniej pracy w tym obszarze. „Polonicum” zamierza na te potrzeby aktywnie odpowiadać, tworząc grupę pracowników i współpracowników Centrum zajmujących się edukacją dzieci cudzoziemskich, której koordynowaniem ma zająć się dr Aleksandra Świąćka.

The paper is an account of a conference entitled *Education of Foreigner Children* organized by the UN Refugee Agency in Poland that took place in October 2016 in Warsaw. A delegation team of Polonicum Centre faculty and associates took part in one of the conference panels which was dedicated to teaching Polish as a foreign language: they gave a talk about Polonicum Centre, they led two workshops for teachers about integrating games into a class curriculum, and they presented a Polish textbook designed for Ukrainian teenagers.

Mirosław Jelonkiewicz

Recenzja podręcznika *Z polskim w świat* autorstwa Róży Ciesielskiej-Musameh, Barbary Guziuk-Świcy oraz Grażyny Przychodzkiej

Na rynku wydawniczym ukazał się nowy podręcznik do nauki języka polskiego dla cudzoziemców pod tytułem *Z polskim w świat*.¹ Autorkami są lektorki związane z Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Placówka ta specjalizuje się w nauczaniu studentów przyjeżdżających do Polski zza wschodniej i południowo-wschodniej granicy, co wskazuje, do kogo nowy podręcznik jest głównie adresowany. Jak piszą autorki we wstępie – „adresatem podręcznika są przede wszystkim słuchacze ukraińsko-, rosyjsko- i białoruskojęzyczni, posiadający wyższy poziom kompetencji językowej niż przedstawiciele innych narodowości”. Ten rodzaj odbiorcy determinuje zarówno metody nauczania, jak i treści zawarte w podręczniku. Pierwsze spostrzeżenie po lekturze: *Z polskim w świat* to bogactwo i różnorodność informacji kulturowych i socjokulturowych. Podręcznik czyta się z zainteresowaniem, mógłby on z powodzeniem służyć jako przydatny materiał uzupełniający dla nauczycieli polskich i polonijnych szkół ponadpodstawowych. Informacje o subkulturach wśród polskiej młodzieży oraz teksty o usługach bankowych czy strukturze i modelu polskiej rodziny mogą wzbudzić zainteresowanie nie tylko cudzoziemców. Szczególnie miły autorowi niniejszego tekstu jest opis pomnika studenta znajdującego się na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego,

oddalonego około 100 metrów od Centrum „Polonicum”. Wielokrotnie oprowadzając zagranicznych gości po kampusie, musiałem sięgać do różnych, rozproszonych źródeł, a teraz proszę, cała informacja o pomniku wraz ze zdjęciem jest gotowa do wykorzystania. Brawo i dzięki za promocję UW i Warszawy!

Jeśli chodzi o promocję stolicy, to nie sposób pominąć robiącej wrażenie strony tytułowej. Wielokrotnie słyszałem od cudzoziemców wysiadających na Dworcu Centralnym w Warszawie okrzyki w rodzaju: „Boże drogi! Toż to Manhattan!”. No i ten właśnie warszawski Manhattan, a przynajmniej najszybszą jego część, z apartamentowcem Żłota 44, autorzy koncepcji graficznej wybrali na okładkę i chwala im za to. Aż się prosi o korektę tytułu na „Z polskim w wielki świat”. Dla studentów nie tylko zza wschodniej granicy może to być silna motywacja do nauki języka.

Przejdźmy jednak do szczegółów konstrukcji podręcznika. Zawiera on dziesięć dość obszernych i rozbudowanych jednostek lekcyjnych, których tytuły pozwolę sobie przytoczyć: *Powitania i pożegnania po polsku, Jesteśmy w Polsce, Zaczynam studia, Rodzina, Uroda i styl, Przyjaciele i znajomi, Plan dnia, Sklepy i zakupy, Na polskim stole, Bank i usługi*. Już sam przegląd tytułów mówi, jakiego typu treści uznały autorki za najważniejsze lub najciekawsze do omówienia. Podkreślam słowo: „najciekawsze”, ponieważ największą zaletą tego podręcznika są ciekawe treści. A to przecież stanowi o istocie tzw. sukcesu dydaktycznego. Na nic metody i techniki, jeśli słuchacze

¹ część I, Poziom B1/B2, wydany przez Wydawnictwo UMCS, Lublin 2016.

KSIAŻKI, PODRĘCZNIKI

będą się nudzić podczas lekcji. Podręcznik zawiera różnorodne metody i techniki nauczania dostosowane do treści językowych, kulturowych, i kompetencji potencjalnego odbiorcy. Widać w tej różnorodności doskonałą orientację autorek w strukturze budowy typowego egzaminu certyfikatowego języka polskiego dla cudzoziemców na poziom B1 i B2. Zakładając, że część uczących się będzie kiedyś chciała taki egzamin zdać z powodu związania swojej przyszłości z naszym krajem, będą oni oswojeni z typowymi zadaniami, jakie dostaną do rozwiązania na egzaminie. Dotyczy to szczególnie takich sprawności, jak rozumienie ze słuchu i rozumienie tekstu pisanego. Ta korelacja z systemem certyfikacji to jeszcze jedna wielka zaleta podręcznika. Dlatego należy tu wspomnieć o znanym wszystkim glottodydaktykom fakcie, iż jedna ze współautorek *Z polskim w świat*, dr Grażyna Przechodzka, jest jednym z filarów systemu certyfikacji języka polskiego jako obcego od czasu jego wprowadzenia w naszym kraju.

Podręcznik próbuje połączyć tak od siebie odległe elementy kulturowe, jak kultura wysoka i pop-kultura. Wydaje się, że z powodzeniem. Elementy kultury wysokiej to służąca tzw. rozgrzewce językowej ilustracja, będąca w tym wypadku reprodukcją arcydzieła polskiego malarstwa. Są tu więc takie obrazy jak: „Pożegnanie i powitanie powstańca” Artura Grottgera, „Polonia” Jacka Malczewskiego, „Kopernik” Jana Matejki, „Macierzyństwo” Stanisława Wyspiańskiego, „Dziwny ogród” Józefa Mehoffera, „Żydówka z pomarańczami” Aleksandra Gierzyńskiego i kilka innych. Pod każdym obrazem krótka notka o malarzu. Niemalże lekcja polskiego malarstwa w pigułce. Dla kontrastu, czasem tuż obok, na sąsiedniej stronie pop-kultura. Zestawienie grottgerowskiego pożegnania powstańca z piosenką Anny Wyszkonii „Czy ten pan i pani są w sobie zakochani?” Lekko mnie to szokuje. Ale może to takie czasy kiedy sacrum i profanum współistnieją obok siebie.

W lekcji piątej, pt. *Uroda i styl*, najpierw szukamy inspiracji w „Dziwnym ogrodzie” Mehoffera, a potem zajmujemy się historią lalki Barbie. „Macierzyństwo” Wyspiańskiego sąsiaduje z portretem Mostowiaków z serialu „M jak miłość”. Z kilkoma innymi obrazami mam podobny problem. Może to kwestia gustu

i interpretacji. Cudzoziemcy mogą mieć do tego całkiem beznamiętny stosunek.

Pomijając tę pierwszą propozycję, wybór piosenek do podręcznika przedni i często z tzw. najwyższej półki. Co za przeboje! Oto kilka przykładów: „Sen o Warszawie” Niemena (znowu promocja Warszawy), „Kiedy byłem małym chłopcem” Nalepy, „Chodź, pomaluj mój świat” Dwa plus jeden, „Okularnicy” Osieckiej, „Wiosna” Skaldów. Szkoda, że nie ma osobnego CD z tymi przebojami, ale rozumiem, że wtedy byłyby dodatkowe kłopoty z prawami autorskimi, tantiemami... Jak słusznie piszą autorki we wstępie – „proponujemy, żeby lektor przygotowywał je we własnym zakresie”. I słusznie.

Ujęcie kwestii językowych i gramatycznych to także powód do głębokiego ukłonu w stronę autorek. Przede wszystkim za jasne i klarowne przedstawienie problemu końcówki „-a” w bierniku rzeczowników męskich nieżywotnych, kiedy reguła mówi, że dla tej kategorii mianownik jest równy biernikowi. A teraz tylko zrobić ksero strony 78 i wręczać studentom na wszystkich poziomach i ze wszystkich krajów, bo niewielu chce uwierzyć, że jest tyle wyjątków od reguły. Najczęściej studenci pytają, dlaczego zjadany kurczak ma końcówkę kategorii „żywotne”, gdy serwowany w KFC jest już przecież nieżywotny. Teraz mamy gotową odpowiedź w punkcie „f” na s. 78 – „dla niektórych produktów żywnościowych, po czasowniku „jeść”, np. „jeść kurczaka”. I wszystko jasne. To samo dotyczy omówienia końcówki „-a” dla dopełniacza męskich nieżywotnych na s. 160 i 161. Dla wielu studentów jest nie do pojęcia, dlaczego mówimy do Lublina, do Berlina, ale – do Londynu, Mediolanu. Przecież nie możemy im tłumaczyć, że Berlin był kiedyś słowiański. A więc proste i jasne przedstawianie skomplikowanych problemów polszczyzny to wielki atut podręcznika. Dotyczy to także stopniowania przymiotników, koniugacji czasowników „nieść”, „wieźć”, „wziąć” w czasie przeszłym, aspektu czasownika i wielu podobnych zawiłości polskiej gramatyki.

Interesującą propozycją metodyczną są tzw. „Kąciki frazeologiczne” na końcu każdej lekcji, ale wprowadzanie frazeologii na tym poziomie jest możliwe tylko dla studentów o nieco wyższej kompetencji

językowej, czyli tych zza naszej wschodniej granicy, do których podręcznik jest adresowany.

Reasumując, należy stwierdzić, że *Z polskim w świat* to podręcznik nowoczesny, z estetyczną szatą graficzną, różnorodny w formie i treści, napisany przez kompetentne, profesjonalne i doświadczone lektorki. Podejrzewam, że będą z niego korzystać lektorzy na zajęciach dla innych nacji niż tylko te wymienione we wstępie, oraz na innych poziomach niż dedykowane B1 i B2. Wiele tekstów i ćwiczeń to materiały uniwersalne, przydatne w pracy nie tylko lektorskiej, ale i z polską młodzieżą. Niejednemu polskiemu nastolatkowi przydałyby się lekcje kompetencji socjokulturowej, czyli poprawnego, odpowiedniego do sytuacji zachowania oraz stosowania właściwych form grzecznościowych przy witaniu, żegnaniu oraz pisaniu listów, e-maili lub sms-ów. A tych elementów w lubelskim podręczniku nie brak.

Jak piszą autorki, podręcznik ma kompozycję otwartą, co oznacza, że można z niego korzystać wybiórczo i elastycznie. Ta otwartość oznacza także możliwość kontynuacji. Zachęcam do tego gorąco

i z niecierpliwością oczekuję dalszego ciągu. Jeśli to możliwe, zalecam korzystanie z jasnych kolorów przy ozdabianiu tekstów i tabel. To bardzo ułatwia kopiowanie. No i proszę ostrożnie z kolokwializmami i potocznymi słowami. Nie słyszałem, żeby ktoś określał kaptcie mianem „ciapy”. Ciapowaty, czyli oferma, to tak.

Teraz trochę dziegciu, żeby jednak nie była to li tylko laurka. Kiedy odsłuchiwałem nagrania zamieszczone na płytce CD i konfrontowałem je z ćwiczeniami oraz kluczem, uderzyły mnie rozbieżności już w pierwszej lekcji. Klucz „słuchanie I” na s. 230 pasuje tylko do nagrania, a nie do tekstu w ćwiczeniu na „słuchanie II” na s. 28, 29. W lekcji pierwszej tekst pod hasłem „słuchanie I” to piosenka Anny Wyszkonii na s. 13, a w nagraniu „słuchanie II” słyszymy dialog różniący się nieco od tekstu pisanego w ćwiczeniu na s. 28 i 29. Klucz „słuchanie II” na s. 231 pasuje tylko do tekstu pisanego „słuchanie II” na s. 28-29. Czy to było zamierzone utrudnienie, czy pomyłka?

Można ruszać na podbój świata z lubelskim podręcznikiem. Bon voyage!

Na okładce: litografia barwna Jana Feliksa Piwarskiego *Pałac Kazimierzowski czyli Liceum Warszawskie w 1824 roku*.

Pałac Kazimierzowski, przy Krakowskim Przedmieściu 26/28, na historycznym Trakcie Królewskim, dziś siedziba rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum Historii UW. Został wybudowany dla króla Jana Kazimierza. Jan Feliks Piwarski (1794–1859), malarz, rysownik, grafik, muzeolog, pedagog, techniki graficzne poznawał między innymi u Adama von Bartscha w Cesarskim Gabinecie Rycin w Wiedniu. Prekursor litografii i cynkografii w sztuce polskiej. [za:] <http://muzeum-niepodleglosci.pl/aktualnosci/galeria-jednego-obiektu-palac-kazimierzowski-czyli-liceum-warszawskie-w-1824-roku/>